GŁOS ADWOKATÓW

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY PRAWU
I SPRAWOM ZAWODOWYM ADWOKATURY

ADW. DR. GOLDBLATT.

Nasze sądownictwo.

Prawo i sprawiedliwość sensu stricto — orzekają i wymierzają sądy. Należyte orzecznictwo sądowe jest podstawą ładu i porządku w społeczeństwie i państwie, a przez nie fundamentem ogólnej praworządności. Nieskażony i dobry wymiar sprawiedliwości chroni wolność osobistą i zbiorową, zabezpiecza dobra materjalne, przez prawo chronione, ustala co jest prawem a co bezprawiem, krótko, umożliwia całokształt życia socjalnego i państwowego we wszelkich ich przejawach. Stąd źródło znaczenia sądownictwa. W tem wykładnik roli stanu sędziowskiego w każdej kulturalnej społeczności we wszystkich czasach i u wszystkich narodów.

Wszędzie też z pojęciem sądownictwa i bytem stanu sędziowskiego nieodłącznie powiązane były i do dziś dnia są — autorytet moralny, dostojeństwo w hierarchji urzędniczej i społecznej, a przed wszystkiem innem, zawsze i wszędzie dostatnio uposaża się sądy i sędziów. Tezy te są tak powszechnie znane i ogólnie uznane, że wszelka na ich temat dyskusja byłaby bezpłodną. Wynikałoby z tego, że także nasze społeczeństwo i państwo, które niewątpliwie tak na rodzimym gruncie, jak i wobec cywilizowanej zagranicy uchodzić pragną za nowoczesne i praworządne, świadome tej roli i takiego znaczenia sądownictwa dla sprawnego funkcjonowania swych organizmów, odpowiednią też otaczają opieką tę instytucję, jak i czynniki ją tworzące, t. j. sędziów. Tak niewątpliwie wypadałoby i takby należało, a jak inaczej i źle dzieje się na tem polu u nas w rzeczywistości, wykażą poniższe uwagi.

Od szeregu lat jesteśmy świadkami systematycznego upadku naszego sądownictwa. Od lat też widzimy stopniową a stałą proletaryzację stanu sędziowskiego — w każdym kierunku. Spostrzeżenia te odnosimy w pierwszym rzędzie do sądownictwa i sędziowstwa małopolskiego, które mają ustaloną organizację, tradycję i historję. Natomiast pomijamy tu stosunki panujące w tej dziedzinie w pozostałych dzielnicach, gdzie sądownictwo

znajduje się jeszcze w stadjum organizacji, jeśli nie in statu nascendi. Niemniej jednak rozważania nasze i do tych dzielnic mutandis zastosowane być mogą.

Jeszcze przed laty, bo za panowania zaborczo-austrjackiego, wskazywałem na niebezpieczeństwa, grożące naszemu sądownictwu i Temidzie naszej mimo ówczesnej autonomji w b. Galicji, głównie z powodu niedoceniania zadań sądownictwa, zaniedbywania tegoż przez czynniki rządowe i z powodu apatji społeczeństwa. Już wówczas zwracałem uwagę, że orzecznictwa (sądowego) nie należy wartościować wedle rodzajów i instancji. Społeczeństwo nie winno dopuścić do użycia jurysdykcji i sędziów jako instrumentów władzy wykonawczej i polityki. Sądownictwo nie może stanowić bezszkodnie terenu dla eksperymentów, czy to niedołęstwa administracyjnego, czy też nieuctwa prawniczego. Przyjąwszy aksjomat, że orzecznictwo sądowe od najniższej do najwyższej instancji powinno być jednolite, postępowe i zgodne z ustawą, oraz że stan sędziowski składać się winien ze sił najdoborowszych, a sędziowie tylko służyć mają ustawie, jako jej wykonawcy wedle potrzeb życia i ducha czasu, równocześnie wyraziłem przekonanie, że sądownictwo tylko wówczas spełni niezawodnie i godnie swe posłannictwo, jeśli odpowiednio do swych zadań i swego stanowiska traktowanem będzie pod względem moralnym, a nadto zabezpieczonem będzie materjalnie w ten sposób, aby faktycznie stanowiło przodującą w społeczeństwie elitę [1]).

Kto zaś potrafi choćby z pamięci uprzytomnić sobie ówczesne stosunki w naszych sądach, przyznać musi, że los sędziów był lepszym niż dzisiaj.

Upłynęły lata. Czas i pożoga wojenna zrobiły swoje. W początku bezład wojenny, następnie powojenny, wkońcu ogólne zubożenie a w niem szczególna degradacja wszelkich pracowników umysłowych dopełniły dzieła zniszczenia także w świątnicy Temidy i wśród jej kapłanów...

Kalejdoskopowo zmieniające się rządy w odrodzonej Rzeczypospolitej nie uratowały cennych wartości, które w sądownictwie (scilicet małopolskiem) po zaborcy i zawierusze wojennej ocalały. Co gorsza, zmarnowano te dobra, które się jeszcze ostały, sprowadzono sądownictwo do upadku, a stan sędziowski nad przepaść niedostatku, dziś już nawet nędzy.

Dziś w miejsce gmachów sprawiedliwości mamy okaleczałe przez czas i zaniedbanie rudery sądowe, sędziowie z „paarów“ zamienili się w parjasów, jurysprudencja niemal że znikła, a judykatura skostniała, straciła kontakt z nauką, czasem i życiem.

Taki jest stan dzisiejszy naszego sądownictwa.

A jednak była droga dla tej instytucji wytknięta. Sądow-

---

[1]) Patrz rozprawkę autora: Orzecznictwo karne na powiatach w „Głosie Obrońców“ Nr. 4—5 ex 1913.

nictwo polskie miało środki i ludzi do salwowania stanu i jego zadań. Na niejednem polu pracy prawno-publicznej minimum wysiłku i dobrej woli zapewniało w okresie powstania państwa maximum pożytku i rezultatu. Niestety, w tym decydującym momencie wytrącono poza nawias ludzi, z racji wiedzy, zdolności, doświadczenia i nieskazitelności wyłącznie lub najbardziej powołanych do budowy, reformy i utrwalenia urządzeń państwowych i socjalnych. Natomiast przyszły do głosu w naszych centralnych władzach żywioły niedokształcone lub domowo kształcone i te w swym bezwstydzie i przy swem nieuctwie miały odwagę ryzyka; w swej ambicji i dla karjery zagarnęły one władzę i kierownicze stanowiska, rozsiadły się tam, gdzie dla nich zasadniczo miejsca nie było. Żywioły te do dziś dnia zachwaszczają urzędy w miejscach naczelnych i one też sprowadziły opłakany stan dzisiejszy.

Jaką zaś była ogólna administracja, takim też był zarząd sprawiedliwości. Bez wytycznych w legislacji i bez programu w administracji, wszystko tu szło i do dziś dnia „jakoś“ tu idzie, bezładnie gdyby prawem bezwładności. Do tych czynników przyłączają się i dalsze, niemniej ważkie, jak: niestały rząd, minorowy Sejm, rozbieżności między jednym a drugim, wadliwe produkty ustawodawcze, kolizje interesów osób, klas i stronnictw, postronne wpływy na wymiar sprawiedliwości, a całe to błędne koło zdeklasowało i nadal deklasuje sądownictwo do nieznanych nigdzie nizin.

Natomiast były i do dziś dnia są u nas zawsze wielkie słowa i zamierzania. Jak niepowszednią wagę przykładali budowniczowie państwa do sądownictwa, jaką rolę przywiązywali twórcy konstytucji do stanu sędziowskiego, dowodzi Konstytucja Marcowa Rzeczypospolitej. W niej znajduje sądownictwo zaszczytny odrębny rozdział (IV). Wedle niej sprawiedliwość wymierzają jedynie sądy w imieniu jedynego w Państwie Majestatu, t. j. Rzeczypospolitej Polskiej. W sprawowaniu swego urzędu, sędziowie zagwarantowaną mają niezawisłość i podlegają tylko ustawom. Ich orzeczenia nie mogą być zmienione ani przez władzę ustawodawczą, ani też wykonawczą. Sędzia nie może być złożony z urzędu, zawieszony w urzędowaniu, przeniesiony na inne miejsce urzędowania lub w stan spoczynku wbrew swej woli, jedynie mocą orzeczenia sądowego i tylko w wypadkach, w ustawie przewidzianych i t. d. — W myśl Konstytucji tej odrębne stanowisko sędziów, ich prawa i obowiązki oraz odrębne uposażenie określić ma osobna ustawa. Tak progmatycznemi są prawa i stanowisko sędziów wedle ustaw zasadniczych. Zestawiając te postanowienia z odpowiednikami zagranicą, miałoby się przekonanie, że sędziowie nasi, to szczególni wybrańcy losu, niejako benjaminki państwa i społeczeństwa, zatem i primi w narodzie. Smutna jednak rzeczywistość potwierdza tylko programowość tych haseł i zasad konstytucyjnych bez realnego znaczenia i objektywnej rzeczy-

wistości. Do dziś dnia bowiem sędziowie li tylko pocieszać się mogą nadzieją, że kiedyś zapowiedzi te się ziszczą.

Nie kierując się żadnemi ubocznemi względami, stwierdzamy zgodnie z prawdą, że stosunki w naszem sądownictwie podmiotowo i przedmiotowo przejmować muszą każdego uczciwie myślącego wprost zgrozą. Powaga i znaczenie stanu w społeczeństwie i państwie coraz niestety mniejsze. Rząd jest bezczynnym, a społeczeństwo obojętnem. Ucieczka najwybitniejszych sił ze sądów ma już stały termin techniczny, jako „Exodus sędziowski“ [2]). Równocześnie bieda i nędza stukają do domów sędziowskich. Dzisiejsze wyposażenie sędziów jest tak marnem, że przy dewaluacji pieniądza i wzroście kosztów utrzymania, sędziowie nie są w możności zaspokoić najprymitywniejszych potrzeb swych rodzin. Sędzia żonaty, mający kilkoro dzieci, żyje gorzej proletarjusza, a o zabezpieczeniu jutra nawet marzyć nie może. Powiadają, że na przyszłość li tylko celibat uratować zdoła adeptów sędziowskich od dzisiejszego położenia sędziów. W tych warunkach sędziowie nawet myśleć nie mogą o potrzebach kulturalnych. Teatr, koncert, literatura i sztuka, książka i fachowe wydawnictwa, to nieziszczalne marzenia dla dzisiejszych sędziów przy ich „bilonowym“ budżecie. Nie dziw przeto, że bardziej ruchliwi i więcej żywotni opuszczają sądy, albo też poza urzędem z uszczerbkiem dla zdrowia nadrabiają wielogodzinnie na chleb i dożywianie rodzin. A w takim stanie rzeczy zniechęcenie, brak środków i czasu uniemożliwiają rozszerzenie i pogłębienie wiedzy ogólnej i pracy prawniczej; stąd deminucja wartości orzecznictwa, autorytetu moralnego i socjalnego sądownictwa, a przez to także i stanu sędziowskiego.

Zachodzi obecnie pytanie, czy wobec takiej rozpaczliwej sytuacji są jakieś zamierzenia poprawy i skąd ona przyjść powinna. Widoczne są jej przebłyski, ale narazie tylko prymitywy. W ostatnich miesiącach sądownictwo nasze stanowi przedmiot częstej dyskusji i mnogich rozważań w Sejmie i prasie, przeważnie prawniczej [3]). Zasadniczo, wszystkie niemal głosy idą dotąd tylko po linji krytyki a mniej w kierunku poczynań do poprawy. Kwintesencja ich obejmuje następujące stwierdzenia: sędziowie piastują najdostojniejszy urząd w administracji państwowej i już z tego tytułu winni stać na bardzo wysokim poziomie wykształcenia ogólnego a przedewszystkiem prawniczego. Sprawiedliwość i praworządność w kraju są filarami wszelkiej państwowości. Sędziowie jako wymierzający sprawiedliwość, winni w urzędzie i orzecz-

---

[2]) Patrz: Exodus sędziowski w „Przeglądzie Sądowym“ Nr. 6 ex 1925.

[3]) S. Paciorkowski: Przed nowem sprawozdaniem budżetowem Ministerstwa Sprawiedliwości na rok 1926. Gazeta Sądowa Warszawska Nr. 41 ex 1925. Głosy sejmowo-senackie o Sądownictwie (Chełmońskiego, Banaszka i Posnera) Przegląd Sądowy Nr. 8 ex 1925. Dr. Jampoler: Nieżyciowość judykatury sądowej. Głos Prawa Nr. 13—16 z r. 1925 i inne.

nictwie mieć faktycznie zagwarantowaną (nie na papierze Red.) niezawisłość i niezależność. Uposażenie sędziów powinno odpowiadać godności stanu sędziowskiego, ogromowi i doniozłości ich produktywnej pracy oraz znaczeniu, jakie sądownictwo ma dla społeczeństwa i państwa. Należy zatem dać sędziom wszystko to, czego ich godność, stanowisko i praca wymagają. Kłopoty finansowe państwa winne znaleźć oszczędność i ukrócenie budżetu we wydatkach i resortach zbędnych, nie zaś w budżecie Ninisterstwa Sprawiedliwości. Oszczędność, zwłaszcza zbyt pochopna i nierozważna w tym budżecie a w szczególności znoszenie sądów, redukcje sędziów, niedotowanie bibljotek sądowych, nieodpowiednie pomieszczenie budynków sądowych, braki w nich a nadewszystko marne dotowanie sędziów podrywają autorytet państwa, podważają sprawiedliwość i doprowadzają do ruiny sądownictwo i stan sędziowski.

Znamiennemi w tej debacie są dwa momenty:

1. że się krytykuje obecny stan rzeczy i zgodnie uznaje go za fatalny, przyczem za jego sprawstwo nikt nie ma odwagi przyjąć odpowiedzialności,

2. że miasto pozytywnych wskazań naprawy i kroków do jej realizacji, dyskutanci w enuncjacjach swych gubią się w ogólnikach utartych, błyskotliwych komunałach lub zbożnych życzeniach bez podania konkretnych środków poprawy i realnych rękojmi jej urzeczywistnienia a co najważniejsza, że się poza dyskusją faktycznie nie podejmuje żadnych kroków do zmiany istniejącego stanu rzeczy.

W tem wszystkiem uderza fakt, że i sam stan sędziowski mimo swojej organizacji i prasy nie ma odwagi i nie występuje zwarcie w obronie swych praw i ze słusznemi postulatami o poprawę swego położenia.

Na pewne przebudzenie się i uświadomienie stanu sędziowskiego wskazuje ostatnie Walne Zgromadzenie Sekcji Krak. Związku Sędziów, odbyte w czerwcu b. r. Z odnośnego sprawozdania dowiadujemy się, że Krak. Związak Sędziów zdaje sobie sprawę z położenia sądownictwa i wobec minimalnej aktywności przeróżnych zrzeszeń sędziowskich podejmuje myśl ostatecznego utworzenia ogólno-państwowej organizacji i podjęcia energicznej akcji w kierunku poprawy istniejących stosunków.

Pierwszym ważnym krokiem w tej działalności jest wznowienie wydawnictwa „Przeglądu Sądowego“ w świadomości znaczenia prasy w obronie stanu. Jestto początek i to w rezultacie, jak dotąd, więcej niż skromny. By sądownictwo nasze doprowadzić do stanu możliwego, nastąpić musi skoordynowane działanie wszystkich dla sprowadzenia poprawy miarodajnych czynników. Są niemi wedle nas: Rząd, Sejm, społeczeństwo, a jeszcze przed niemi samo sądownictwo, t. j. stan sędziowski jako taki. Nie można sferom rządowym odmówić

zmysłu państwowości. Tak samo i nasze ciała ustawodawcze niejednokrotnie wykazują zrozumienie dla rządności. Wkońcu społeczeństwo ma niewątpliwie dobrą wolę w kierunku zachowania względnie zdobycia należytego wymiaru prawa i sprawiedliwości. W tych warunkach winni sędziowie a przedewszystkiem oni wyrwać się z dotychczasowej bierności i apatji, przy pomocy swych organizacji i swojej prasy wdrożyć rzeczową i celową akcję ogólną i samopomocy, by zdobyć te prawa i to stanowisko, które im się w myśl ustawy i z natury rzeczy należą. W akcji tej sądownictwo musi przedewszystkiem pozyskać opinję publiczną a pod jej wpływem i czynniki miarodajne dojdą do przekonania, że podniesienie sądownictwa i utrwalenie bytu materjalnego sędziów leżą niewątpliwie na linji ogólnych interesów państwowych i dobra powszechnego.

My adwokaci, współczynni przy wymiarze sprawiedliwości, jesteśmy zainteresowani w sprawności sądownictwa i dobrobycie stanu sędziowskiego jako założeń i warunków odpowiedniego orzecznictwa. Między nami a stanem sędziowskim niema kolizji. To też wedle sił i możności poprzemy tę akcję sędziów, aby mogli się wznieść na należne im wyżyny moralne i materjalne.

DR. WITYMIR DOROŻYŃSKI.

Wytrwać na posterunku!

Projekt nowej ustawy stemplowej uznali notarjusze małopolscy za odpowiednią okazję do urządzenia wyprawy na podbój naszej adwokatury. Pod fałszywem hasłem sanacji skarbowej, pod pozorną pokrywką konieczności uporządkowania hipoteki, notarjat nasz z niebywałym impetem i z nadzwyczajną agresywnością podjął ofensywę na nasz i tak wskutek ogólnej biedy gospodarczej mocno nadkruszony stan posiadania.

Chodziło wszak o drobnostkę dla nich, dla nas i ludności samej...

Przy sposobności uchwalenia nowej ustawy stemplowej miano z pogwałceniem podstawowych zasad pracy i techniki ustawodawczej. z pominięciem Komisji Kodyfikacyjnej, wbrew słuszności, sprawiedliwości i bez konieczności przemycić do tej ustawy, czysto fiskalnej, kilka niewinnych i niepozornych postanowień, że się w Małopolsce wszelkie czynności i akty prawne, dotyczące nieruchomości i praw na nich — zastrzega pod nieważnością wyłącznej kompetencji notarjalnej.

Więc drobny prezencik dla notarjuszów we formie i treści przymusu a raczej monopolu notarjalnego dla zaspokojenia ich aspiracji i celem ukoronowania upragnionego przez nich dzieła — rozrostu autorytetu i agend notarjatu.

A dla nas adwokatów oraz dla ludności — niemniej drobiazg. Bo oto li tylko wywłaszczenie adwokatów z prawie całej agendy niespornej, zagrabienie 2.800 adwokatom w Małopolsce ich dogasającego bytu materjalnego, zdeklasowanie adwokatów w znaczeniu i powadze wobec społeczeństwa, a wszystko to dla i na rzecz 180 i tak dostatnio sytuowanych notarjuszów.

Wkońcu ten tak niezwykle forsowany przymus notarlalny byłby także zamachem na kieszeń niezamożnej ludności, która pod panowaniem takiego przymusu czy też monopolu zniewoloną byłaby od swych drobiazgowych transakcji i aktów prawnych opłacać notarjuszom za samą formułę względnie formę notarjalną niestosunkowe taksy, podczas gdy obecnie ludność ta takie swoje czynności i interesy prawne załatwiać może i uskutecznia, jużto prawie że bezpłatnie w Sądach, lub u adwokatów za minimalną opłatą.

Wyprawa ta, wielce znamienna dla jej „entreprenerów" w pierwszem swem stadjum dobiega do końca, dla jej aranżerów bynajmniej niezaszczytnego. Mimo nadzwyczaj sprytnie i szczegółowo pomyślanego planu strategicznego, mimo wprowadzenia w szranki wszelkich możliwych i przy decyzji w rachubę wchodzących czynników, mimo skaptowania sobie opinji uczonych w prawie, znawców fiskalizmu oraz innych potentantów, pomimo wreszcie niebywałej agitacji w miarodajnych kołach i w swej prasie, ofensywa notarjussów na adwokaturę w Małopolsce powinna się załamać.

A załamanie to nastąpi głównie dzięki jednolitej i solidarnej samoobronie adwokatów a następnie dzięki odczuciu niebezpieczeństwa ze strony społeczeństwa, które w zamierzonym przymusie względnie monopolu notarjalnym jeszcze na czas spostrzega bezpotrzebne i niczem nieuzasadnione, nowe obarczenie warstw pracujących.

Oto Sejmowa Komisja ostatnio w dotychczasowych obradach oświadczyła się przeciw tej najnowszej „zdobyczy" w dziedzinie naszego życia prawnego.

A w ten sposób społeczeństwo i poważny odłam jego reprezentacji ustawodawczej dały wyraz bezzasadności zakusów notarjuszów, stwierdzając zarazem przez swoją uchwałę autorytatywnie, że tak doniosła inowacja, sięgająca głęboko w podstawy całego prawodawstwa i zmieniająca z gruntu olbrzymią sferę naszego życia prawnego w kilku postanowieniach ustawy należytościowej więc czysto fiskalnej bez należytego przygotowania i bez nieodzownej konieczności, z bezprzykładnem poszkodowaniem jednego stanu dla uprzywilejowania drugiego i przy niepomiernem obciążeniu ludności — nawet w naszych stosunkach przemycić się nie da i nie należy.

Jest to zwycięstwo sprawiedliwości nad bezprawiem, tak rzadkie w naszych dzisiejszych warunkach życiowych i socjalnych.

Z całym spokojem i bez przechwałek stwierdzić tu musimy, że sukces ten jest w znacznej mierze owocem solidarnego wystąpienia i ześrodkowanego działania przedewszystkiem adwokatury Małopolski a następnie ogólno-państwowej.

W obliczu niebezpieczeństwa wszyscy adwokaci małopolscy bez różnicy przekonań i przynależności skupili się do wspólnej obrony swego zagrożonego bytu przeciw zamachowi notarjatu, stworzyli jednolity front obronny i dzięki temu atak i ofensywę na egzystencję tutejszej adwokatury na razie udaremnili.

Niemniej należą się cześć i uznanie adwokatom innych dzielnic za poparcie tej akcji obronnej.

Widomą zapowiedzią i faktycznym objawem tej solidarności zawodowej był Trzeci Zjazd Adwokatów w Polskich w Poznaniu,

Uchwała tego Zjazdu w sposób solenny i stanowczy sprzeciwiła się wprowadzeniu względnie rozszerzeniu przymusu notarjalnego w Małopolsce, ogłaszając, że przymus taki jest niepotrzebny, że zmienia on bez odpowiedniego przemyślenia i przygotowania zasadnicze normy prawodawstwa, że burzy lekkomyślnie istniejące stosunki prawno-gospodarcze, a pomijając kompetentną Komisję Kodyfikacyjną, podkopuje wiarę i zaufanie do pracy legislacyjnej w Polsce i to ze szkodą dla interesów szerokich warstw ludności. A zwracając się do decydujących, najwyższych czynników ustawodawczych i wykonawczych w Państwie, Zjazd ten uroczyście i energicznie zaprotestował przeciw tym zamierzeniom także i z tego powodu, że godzą one w podstawy bytu stanu adwokackiego w Małopolsce.

Taka była zgodna oficjalna opinja Ogółu Adwokatów Polskich bez różnicy.

Jednak i prasa zawodowa sfer adwokackich nie pozostawała w tej walce o prawa i byt adwokatury bezczynną. Wszystkie nasze czasopisma zawodowe zgodnie uderzyły na alarm, wzywając do obrony stanu i zawodu i uświadamiając, jak i gdzie było można, opinję publiczną i miarodajne czynniki, na jakie wstrząśnienia gospodarcze i walki stanowe naraża ludność małopolską niemal bez wyjątku ten nowy eksperyment z przymusem a raczej monopolem notarjalnym.

Nadto w całej Małopolsce, we wszystkich miastach i skupieniach adwokackich zgromadzenia, zebrania i wiece adwokatów jednomyślnie protestowały przeciw temu zamachowi na byt adwokatury i kieszeń warstw pracujących.

Jak widzimy obrona adwokatów okazuje się skuteczną a jej wynik, choćby tymczasowy, winien być drogowskazem i zachętą na przyszłość. Walka bowiem w zupełności ukończoną nie jest. Notarjusze bowiem jeszcze nie dali za wygraną i jak słyszymy i widzimy, dokonują przegrupowania i nowej zbiórki sił i szyków, by rozegrać zasadniczą batalję w Sejmie.

Więc wytrwać na posterunku!

ADW. DR. LEON GELDWERTH.

W sprawie reformy postępowania ugodowego.

Rozp. ces. o postępowaniu ugodowem z dnia 10 grudnia 1914, obowiązujące w b. dzielnicy austrjackiej w praktyczne zastosowanie weszła właściwie dopiero od półtora roku [1]). Krótki ten przeciąg czasu wystarczył jednak do wywołania u wszystkich prawie wierzycieli, zwłaszcza ze sfer handlowych i przemysłowyeh silnej i głośnej opozycji przeciw temu postępowaniu. Żale i sprzeciwy mnożą się z każdym dniem i coraz głośniej i natarczywiej odzywają się głosy, domagające się znowelizowania tej ustawy, a nie brak wśród nich i takich, które domagają się zupełnego uchylenia postępowania ugodowego, jako szkodliwego dla wierzyciela a demoralizującego dłużnika.

Zanim zajmę się rozpatrzeniem zarzutów, przeciw postępowa, niu ugodowemu podnoszonych, pozwolę sobie przypomnieć motywy- które skłoniły czynniki ustawodawcze przedwojennej Austrji do wydania ustawy omawianej. Mimo, że wybuch wojny niewątpliwie przyspieszył wydanie tej ustawy, to jednak ustawa ta nie jest ustawą wojenną w tem znaczeniu, iżby miała tylko uczynić zadość potrzebie chwili. Już bowiem na kilka, a nawet kilkanaście lat przed wojną odzywały się w sferach wierzycieli liczne głosy, domagające się wydania ustawy, którąby ich chroniła od szkód, wywołanych postępowaniem konkursowem. Żalono się słusznie, że konkurs niszczy gospodarczą i majątkową egzystencję dłużnika, jego długoletnie wyrobione stosunki kupieckie, przedstawiające wielką wartość majątkową — nie przyczyniając się jednak wcale do zaspokojenia wierzyciela; konieczność bowiem szybkiego, a więc z natury rzeczy niekorzystnego spieniężenia masy oraz olbrzymie koszta z długotrwałym przewodem konkursowym połączone, sprawiają, że wierzyciel albo nic nie otrzymuje, albo nieznaczny tylko ułamek swej wierzytelności i to po latach. Podnoszono również szkodliwą konkurencję, jaką dla pokrewnych gałęzi kupiectwa stwarzają masowe wysprzedaże za wszelką cenę, całych magazynów towarów, do masy konkursowej należących. Te szkodliwe skutki konkursu były powodem, że wierzyciele dążyli sami do zasądowej ugody z dłużnikiem, popadłym w niewypłacalność, a nawet tworzyły się związki wierzycieli, których jedynym celem było nie dopuszczać do konkursu, lecz przeprowadzać zasądowe ugody z dłużnikiem. Te pozasądowe ugody miały ten dobry skutek, że uchroniły dobre imię dłużnika i jego kredyt i że zaoszczędzono przy nich ogromne koszta postępowania konkursowego. Miały one jednak i strony

[1]) Do Sądu okręgowego w Krakowie zaczęły wpływać wnioski ugodowe w czerwcu 1924 r., a liczba ich w r. 1924 doszła do 22, zaś w r. 1925 liczba wniosków ugodowych osiągnęła do dnia 15 grudnia liczby 380 (dwa wnioski w r. 1917 a jeden w r. 1920 nie wchodzą w rachubę).

ujemne. Wierzyciele nie mieli z jednej strony możności uzyskania od dłużnika takiego wykazu majątkowego, któryby im dał możność pewnego zorjentowania się w stosunkach majątkowych dłużnika, gdyż nie mogli żądać sądowego zaprzysiężenia tego wykazu, z drugiej strony nie mieli oni należytej kontroli, czy wszyscy wierzyciele są przy ugodzie jednakowo traktowani i czy dłużnik lub poszczególni wierzyciele nie wyzyskują pertraktacji ugodowych na transakcje, szkodliwe dla ogólnych interesów wierzycieli. Dla przeciwdziałania ujemnym skutkom postępowania konkursowego z jednej a zasądowych ugód z drugiej strony uznano za najlepszy środek wprowadzenie instytucji sądowego postępowania ugodowego [2]).

Powyższe motywy dziś nietylko nie straciły na aktualności, ale zyskują na znaczeniu w czasach ciężkiego kryzysu ekonomicznego, jaki obecnie przeżywamy, gdy trudności w zaspokojeniu wierzycieli przez dłużnika są coraz częstsze. Dziś więcej niż kiedykolwiek postępowanie ugodowe ma do spełnienia ważne zadanie jako środek uchronienia wierzycieli od strat z jednej a z drugiej strony jako skuteczny sposób sanacji przedsiębiorstw, do życia zdolnych a w chwilowych trudnościach finansowych się znajdujących.

Aby jednak postępowanie ugodowe zadanie swe spełnić mogło, musi ono być tak unormowane i w praktyce tak wykonywane, aby wszelkie nadużycia tak ze strony nieuczciwego dłużnika jak i wierzyciela były wykluczone, aby zamiast stać się dobrodziejstwem, nie stało się źródłem plag dla stron interesowanych. Wszelki głos krytyki skądkolwiekby przyszedł nie powinien być pomijany, wszelkie żale powinny być starannie zbadane, a w razie uznania ich za słuszne należy zło czemprędzej jużto w drodze zmiany przepisów ustawy jużto w drodze zmiany praktyki usunąć.

Z pomiędzy zarzutów, przeciw ustawie o postępowaniu ugodowem podnoszonych najczęściej powtarzanym jest zarzut, iż dopuszczalna przez ustawę minimalna oferta ugodowa jest tak co do wysokości, jak co do terminu spłaty zbyt niską, wobec czego wyrażają postulat podwyższenia dopuszczalnego minimum kwoty ugodowej oraz skrócenia terminu spłaty. Postulat ten (niedawno także przez Krakowską Izbę Handlową i Przemysłową podniesiony), choć mojem zdaniem mniej ważny, należy uznać za słuszny. Zbyt korzystne warunki ugody mogą łatwo w dłużniku, niezbyt na punkcie moralności odpornym, wywołać pokusę uciekania się bez koniecznej potrzeby do postępowania ugodowego, czego należy unikać. Należałoby tedy kwotę ugodową z 25% podwyższyć na 40% a termin spłaty z 2 lat skrócić do jednego roku; tylko wyjątkowo, a zwłaszcza w razie zaofiarowania najmniej 75% kwoty ugodowej możnaby dopuścić 2-letni termin spłaty.

Przeciwnicy postępowania ugodowego zarzucają mu i to, że postępowanie ugodowe bywa często pozorem do przewleczenia nie dającej się uniknąć likwidacji przedsiębiorstwa dłużnika. Dłużnik —

---

[2]) Zob. Denkschrift zur Einführung einer Konkursordnung, Ausgleichsordnung u. einer Anfechtungsordnung. Wien 1914.

powiadają oni — bez względu na to, czy ma widoki zapłacenia ofiarowanej kwoty, czy też nie, oświadcza gotowość zapłacenia kwoty ugodzonej. Przez to zyskuje on zwłokę 90-dniową, w ciągu której zjada lub marnuje resztę swego majątku.

Żale te niewątpliwie uzasadnione, mają przyczynę swą nie w ustawie, ile raczej w nadużywaniu ustawy ze strony nierzetelnych dłużników. Aby uniemożliwić uszczuplenie majątku przez dłużnika w czasie trwania postępowania ugodowego, ustawa ogranicza dłużnika w prawie rozporządzenia swym majątkiem o tyle, że odbiera mu prawo sprzedaży i obciążenia nieruchomości, prawo przyjmowania poręczeń oraz zdziałania aktów pod tytułem darmym a pozostawia mu jedynie prawo prowadzenia nadal swego przedsiębiorstwa Ale i co do tego ogranicza go przez odebranie mu prawa zdziałania czynności, przekraczających zwykły obrót przedsiębiorstwa bez zgody zarządcy ugodowego lub wykonania czynności do zwykłego toku przedsiębiorstwa należących, o ile im się zarządca ugodowy sprzeciwia. Co więcej zarządca ugodowy może nawet żądać, aby mu dłużnik wydał wszystkie wpływy przedsiębiorstwa oraz by wszelkie wypłaty tylko przez niego mogły być uskuteczniane (§ 8 post. ugod.). Jeszcze więcej ograniczyć dłużnika ustawa nie mogła. W szczególności nie mogła ustawa — jakby niektórzy sobie tego życzyli — dopuszczać do prowadzenia egzekucji przeciw dłużnikowi mimo otwarcia postępowania ugodowego, bo w takim razie postępując konsekwentnie musianoby dopuścić także do opieczętowania całego przedsiębiorstwa i zamknięcia go; niepodobna bowiem zająć rzeczy sądownie a równocześnie zezwolić na ich sprzedaż. Zamknięcie zaś przedsiębiorstwa sprzeciwiałoby się celowi postępowania ugodowego, którym jest możliwe utrzymanie egzystencji majątkowej i zarobkowej dłużnika.

Ustawodawca licząc się widocznie z tem, że dłużnik wobec wierzycieli, idących luzem i w żadnym bliższym kontakcie niepozostających miałby stanowisko silniejsze, któreby łatwo mogło być wyzyskane na szkodę wierzycieli, wprowadził dla przeciwwagi organ, którego zadaniem jest w pierwszym rzędzie bronić interesów ogółu wierzycieli wobec dłużnika. Organem tym jest zarządca ugodowy, któremu ustawa w § 31 nadaje szereg praw i obowiązków, spełnienie których leży w interesie wierzyciela. Wedle wspomnianego przepisu ma on obowiązek zebrać wiadomości o sposobie prowadzenia interesów przez dłużnika, o przyczynach jego upadku majątkowego, o ściągalności wierzytelności, o wszystkich okolicznościach, mogących mieć wpływ na decyzję wierzycieli przy głosowaniu nad wnioskiem ugodowym, a nadto zabezpieczyć majątek dłużnika przy możliwem utrzymaniu dłużnika w wykonywaniu nadal swego przedsiębiorstwa. Jest to zadanie niewątpliwie trudne i odpowiedzialne, niemniej jednak wdzięczne, jeśli się zważy, że przy należytem wykonaniu swego obowiązku zarządca ugodowy nie dopuszcza nieuczciwego dłużnika do wyzyskania postępowania ugodowego na szkodę wierzycieli, a z drugiej strony uczciwemu i na względy zasługującemu dłużnikowi, dopomaga do sanacji jego

przez kryzys ekonomiczny lub wskutek innych nieszczęśliwych przypadków zagrożonego przedsiębiorstwa, a równocześnie ochrania wierzyciela od zupełnej utraty pretensji.

Niestety, nie każdy zarządca ugodowy zdaje sobie sprawę z doniosłości swego zadania. Przy czytaniu lub słuchaniu sprawozdania niejednego zarządcy ugodowego, niekiedy bardzo obszernego i nie bez znacznego nakładu pracy wygotowanego, odnosi się często wrażenie, że tu zachodzi nieporozumienie co do roli, wyznaczonej przez ustawę zarządcy ugodowemu. Zamiast obrony dłużnika i jego wniosku ugodowego zostawić tegoż zastępcy prawnemu, a samemu przedstawić czy i jakie kroki przedsięwziął celem zbadania rzeczywistego stanu majątku oraz sposobu prowadzenia interesu przez dłużnika bez polegania jedynie na zapodaniach samego dłużnika, zamiast wykazywać czy i w jaki sposób zabezpieczył majątek dłużnika przed uszczupleniem go w czasie postępowania ugodowego, zamiast przedstawić wnioski co do sposobu zabezpieczenia dotrzymania ugody ze strony dłużnika, zarządca ugodowy często wygłasza formalną obronę dłużnika i jego wniosku ugodowego, co więcej zdarza się nierzadko, że przedstawia go jako ofiarę zachłanności wierzycieli, czychających na jego zgubę, jako ofiarę kryzysu ekonomicznego i dochodzi najczęściej do wniosku, że propozycja ugodowa odpowiada w zupełności stosunkom majątkowym dłużnika, przyczem wcale nie wentyluje kwestji, czy i w jaki sposób dłużnik chce zagwarantować wierzycielom, że choć ten drobny ułamek swych wierzytelności otrzymają. Skutek tego bywa często ten, że obecny przy rozprawie ugodowej dłużnik, który liczył się z tem, że propozycję ugodową będzie trzeba na korzyść wierzycieli zmienić, pod wpływem obrony zarządcy ugodowego, do podwyższenia oferty już więcej skłonny nie jest. To pójście zarządcy ugodowego po linji najmniejszego oporu, to szablonowe traktowanie sprawy ze strony niektórych zarządców ugodowych należy koniecznie porzucić, a wtedy dopiero postępowanie ugodowe okaże się instytucją, mogącą oddać zarówno wierzycielowi jak i uczciwemu dłużnikowi dobre i zbawienne usługi.

Wspomniałem wyżej o sprawie zabezpieczenia przez dłużnika dotrzymania ugody, sprawa ta bywa niestety przy ugodzie pomijaną. A jednak jest to kwestja bardzo ważna. Że ustawa o niej nie wspomina, nie można się dziwić, albowiem ustawa, normująca tylko tok postępowania ugodowego, słusznie zostawia załatwienie tej kwestji wierzycielom samym, którzy wszak mogą głosowanie za ugodą uczynić zależnem od odpowiedniego zabezpieczenia dotrzymania ugody. Zająć się tą sprawą jednak powinien ten, który dla obrony interesów wierzycieli został przez ustawę powołany. Co do sposobu zabezpieczenia ugody, to sprawa nie nastręcza trudności wówczas, gdy dłużnik jest właścicielem nieruchomości, na której suma ugodzona może być hipotecznie zabezpieczoną; ale i tam gdzie dłużnik ma tylko przedsiębiorstwo handlowe lub lokal fabryczny w obcym domu, może zabezpieczenie nastąpić czy to w formie żądania zamożnego ręczyciela, czy to przez rozciągnięcie

na dane przedsiębiorstwo pewnego rodzaju dozoru wierzycieli względnie komitetu wierzycieli i to na czas aż do zupełnego wyrównania kwoty ugodzonej. Obmyślenie sposobu zabezpieczenia winno być troską i zadaniem zarządcy ugodowego, dla którego winno być zasadą, że bez zabezpieczenia niema ugody.

Przechodząc do omówienia dalszych braków postępowania ugodowego, muszę podnieść jako rzecz bardzo ważną, a bodaj czy nie najważniejszą, konieczność stworzenia dostatecznej gwarancji, że ugoda jest faktycznie wyrazem woli, wymaganej przez ustawę kwalifikowanej większości wierzycieli do głosu uprawnionych, a nie wierzycieli fikcyjnych lub takich, którzy już zostali zaspokojeni, względnie w inny sposób przez dłużnika faworyzowani. W tym kierunku ustawa dostatecznych gwarancji nie dostarcza i dlatego odnośne przepisy wymagają koniecznie reformy, a to w trzech kierunkach: Po pierwsze należy dać każdemu wierzycielowi, który zgłosił swą wierzytelność, możność i czas do zbadania innych wierzytelności zgłoszonych, gdyż tylko w takim razie będzie on mógł dochodzić i wywiedzieć się, czy dana wierzytelność jest fikcyjną, czy powstała już po zawieszeniu wypłat przez dłużnika, czy została już zapłaconą lub w inny sposób faworyzowaną, a zatem czy ma korzystać z przysługującego mu po myśli § 44 omaw. ustawy prawa zaprzeczenia drugiemu wierzycielowi głosu. Nie należy dopuścić do tego, aby wierzyciel dopiero w ostatniej chwili, a więc dopiero przy rozprawie ugodowej wierzytelność zgłosił, lecz należy ustanowić termin prekluzyjny, kończący się na 14 dni przed rozprawą ugodową z tem, że zgłaszający swą wierzytelność po upływie tego terminu do głosowania dopuszczony nie będzie. Bez takiego postanowienia prawo sprzeciwu wierzycielowi przysługujące, pozostanie iluzoryczne, a dłużnikowi łatwo będzie przemycić wierzytelności, które do głosowania dopuszczone być nie powinny.

Powtóre należy koniecznie w razie sprzeciwienia się prawu głosowania pewnego wierzyciela, rozszerzyć prawa komisarza ugodowego, który wedle § 44 omaw. ustawy jest powołany do rozstrzygnięcia tego sprzeciwu. W szczególności stanowi ustawa, że jeżeli przy obliczeniu głosów okazuje się, że głos wierzyciela, który został zaprzeczony, może dla obliczenia większości mieć decydujące znaczenie, natenczas komisarz ugodowy ma *po wysłuchaniu interesowanych* rozstrzygnąć, czy i o ile głos ten należy uwzględnić. Otóż takiego wysłuchania stron, nie podlegającego sankcji karnej, nie można żadną miarą uznawać za dostateczną podstawę do rozstrzygnięcia tak ważnej kwestji. Należy tedy koniecznie dać komisarzowi ugodowemu prawo zaprzysiężenia którejkolwiek strony interesowanej na wszystkie okoliczności, mogące mieć dla kwestji przyznania lub odmówienia głosu danemu wierzycielowi decydujące znaczenie. Należałoby więc § 44 ustawy uzupełnić w ustępie 2 przez dodanie po słowach „*po wysłuchaniu stron*“ słów „*ewentualnie po zaprzysiężeniu jednej z nich*“. Sama dopuszczalność takiego zaprzysiężenia będzie o wiele skuteczniejszym środkiem odstraszającym wierzyciela od zgłoszenia

nieistniejącej lub faworyzowanej wierzytelności, niż skwalifikowanie takiego czynu jako karygodny (§ 486 b L. 1 uk. art. X ust. wprow. do ord. konk.).

Po trzecie należałoby § 38 ustęp 2 w ten sposób uzupełnić, iż przed złożeniem przez dłużnika przysięgi wyjawienia należy dać zarówno komisarzowi ugodowemu, jakoteż każdemu obecnemu przy rozprawie ugodowej wierzycielowi wzgl. jego pełnomocnikowi oraz zarządcy ugodowemu prawo zadawania pytań na wszelkie okoliczności, które dla kwestji dopuszczalności ugody i stosowności wniosku ugodowego mogą mieć znaczenie, tak, jak to ma miejsce przy przysiędze wyjawienia z § 47 ord. egzek.

Nie mogę wkońcu pominąć braku w ustawie o postęp. ugod. dotyczącego jedynie nas adwokatów, jako zastępców stron. Mam na myśli podniesiony już przez nas przy innej sposobności [3]) brak wśród wyliczonych w § 23 wierzytelności uprzywilejowanych, którym przysługuje pierwszeństwo przed innemi, wierzytelności adwokata z tytułu zastępstwa prawnego dłużnika i w związku z tem zastępstwem wyłożonych za niego gotowych wydatków na stemple, portorja i inne. Zamierzając tej sprawie poświęcić osobny artykuł, ograniczam się tu tylko do wyrażenia zapatrywania, które z pewnością każdy, do zawodu adwokackiego nieuprzedzony, uzna za słuszne, iż niema żadnego słusznego i logicznego powodu, dla któregoby należytość adwokata z tytułu zastępstwa prawnego dłużnika i wyłożonych za niego z tej okazji wydatków gotowych, zasłużyła na gorsze traktowanie niż należytości lekarza, akuszerki, pielęgniarzy i aptekarzy z tytułu zawodowych usług przez nich dostarczonych, którym uprzywilejowanie w ustawie przyznano. Usunięcie tego braku usunie krzywdę wyrządzoną adwokatom, którzy nie mogą i nie powinni być pozbawieni owoców swej ciężkiej pracy, dostarczonej dłużnikowi.

Kończąc powyższe uwagi nad reformą postępowania ugodowego, uważam sobie za obowiązek zwrócić się z apelem do miarodajnych czynników ustawodawczych, aby z reformą postępowania ugodowego nie zwlekały, lecz by czemprędzej do usunięcia braków przystąpiły; każda zwłoka bowiem grozi niebezpieczeństwem. Należy pamiętać o tem, że kwestja uregulowania postępowania ugodowego nie jest kwestją li tylko prawnej natury prawnej, ale może w większej mierze kwestją natury ekonomicznej. Kryzys ekonomiczny, jaki obecnie przeżywamy, pociąga za sobą z konieczności ofiary, które niewątpliwie winni ponosić zarówno dłużnicy jak i wierzyciele. Atoli postępowanie, regulujące te ofiary winno być takie, aby dla ludzi nieuczciwych i bezwzględnych nie stało się tą mętną wodą, w której najlepiej ryby łowić. Należy starannie przy uregulowaniu postępowania ugodowego unikać wszystkiego, coby mogło w wierzycielu wywołać przekonanie, że zapłata wierzytelności zależy li tylko od dobrej woli dłużnika, że niema skutecznego środka ustawowego, któryby zmuszał dłużnika nieuczciwego do zapłaty,

[3]) Zob. artykuł „Nasze postulaty“ w zeszycie 1-ym „Głosu adwokatów“.

że przez postępowanie ugodowe chciano stworzyć dla opieszałego i nieuczciwego dłużnika rodzaj azylu. Takie przekonanie podkopuje zaufanie do istniejącego porządku prawnego, musi także z natury rzeczy podkopać i zniweczyć wszelki kredyt, bez którego gospodarstwo społeczne normalnie rozwinąć się nie może. Spodziewamy się też, że reforma postępowania ugodowego, przez sfery interesowane tak gorąco upragniona, długo na siebie czekać nie da.

ADWOKAT DR. S. JAMPOLER.

O dobrowolnem zgłaszaniu się w charakterze świadka.

I.

Redakcja „Głosu Adwokatów" otwiera w Nrze listopadowym tegoż czasopisma dyskusję nad artykułem Pana Dra Romana Bogdaniego pt. „Lex ex causa Steiger", w którymto artykule tenże autor porusza ex re głośnego procesu lwowskiego myśl ustawowego unormowania obowiązku „dobrowolnego" zgłaszania się w charakterze świadka w sprawach karnych.

Zabierając niniejszem głos w tym przedmiocie, czynię to tem chętniej, ile że kwestja ta jest bardzo doniosłą i aktualną i też w chwili doręczenia mi listopadowego Nru „Głosu Adwokatów" i ja także wykańczałem właśnie artykuł w tym przedmiocie.

II.

Dr. Eryk Sello powiada w wstępie do swego dzieła „Die Irrtümer der Strafjustiz und ihre Ursachen" (Berlin 1911 Decker): „Es gibt, streng genommen, keinen Straffall, in dem die Schuld, aber ebensowenig einen, in dem die Unschuld des Angeklagten unbedingt feststünde. In geschichtlichen Dingen ist die Gewissheit immer nur eine approximative, eine relative, keine absolute. Einen mathematischen Beweis für das so oder für das anders vermag der Strafprozess niemals zu liefern. Für unsere menschliche Rechtspflege gibt es bei der Festellung früherer Vorgänge immer und überall nur höhere und geringere Grade der Wahrscheinlichkeit, — auch für die Schuld und für die Unschuld eines Angeklagten". Godnym pożałowania jest tedy niewinny człowiek, którego nieszczęsny los czy przypadek osadził na ławie oskarżonych. I też dowiadujemy się z dzieła tego o niezliczonych wypadkach, w których zapadły i wykonane zostały wyroki śmierci lub długoletniego więzienia na podstawie przyjętych przez sąd, a jak się ex post (często po straceniu skazańców) okazało — niezgodnych z rzeczywistością faktów. Z przerażeniem i z drżeniem serca czyta się to wszystko.

Jednak cytowane w tem dziele wypadki, zaczerpnięte są z sal rozpraw całego cywilizowanego świata, w szczególności także

z judykatury francuskiej, szwajcarskiej i angielskiej, w którychto państwach sprawność sędziów jest — jak wiadomo — najwyższą. Dowodzi to więc, że i w tej naszej dziedzinie pracy ludzkiej są pomyłki nieuniknione, że i tu niestety nigdy ich nie zabraknie, tak jak i żadna inna gałąź czynności ludzkiej nie jest od nich wolną. Errare humanum est — i temu nikt przeciwdziałać ani zapobiec nie potrafi.

Zgroza natomiast i nieszczęście tkwi w tem, iż liczne i bardzo okrutne pomyłki naszej karno-sądowej judykatury są częstokroć następstwem tego, iż pewne jednostki mogłyby owym pomyłkom zapobiec, bo mają bardzo istotne wiadomości o danym czynie karygodnym względnie o osobie sprawcy, a nie donoszą o nich sądowi, nie sprowadzając go w ten sposób z mylnej drogi, po której sąd kroczy.

Niewymownie poniżającym naszą godność ludzką jest fakt, iż gdzieś w pobliżu, może nawet na sali rozpraw, milczy świadomie człowiek, który jednem słowem ocalić może niewinnego, a winnego osadzić na ławie oskarżonych. Milczy jak zaklęty, bo o cudzą chodzi sprawę, bo cudze ważą się losy. Czasami tylko przemówi, ale to dopiero wtedy, gdy np. dany podsądny już od bardzo długich miesięcy boryka się z niewymownie ciężkim losem — lub gdy wyrzuty sumienia danego „milczka“ już poczynają mu sen odbierać. Niema doprawdy bardziej przykładnego bezzeceństwa, bardziej wyrafinowanego okrucieństwa, niżli tego rodzaju bierne zachowanie się.

Lecz tu zaraz zapytać należy: Dlaczego szanowny autor wspomnianego na wstępie artykułu traktuje wyłącznie o „milczkach“ w sprawach karno-sądowych, dlaczego tylko „milkliwość“ w tych sprawach potępia? Wszak zasługuje na potępienie i ten, kto mogąc w danym procesie cywilnym o istotnych zeznać okolicznościach i w ten sposób spowodować wyświetlenie danej sprawy, przez swe bierne zachowanie się pozwala, iż w sprawie zapada niesprawiedliwy wyrok. Czy niema zresztą procesów cywilnych nierównie pod każdym względem donioślejszych, niż procesy karne? Wszak i wynik procesu cyw. decyduje często o szczęściu a nawet i życiu danej jednostki i jej rodziny. Któż z nas nie zna zresztą owych spustoszeń materjalnych i moralnych, jakie wywołują u danej strony niesprawiedliwie ujemne wyroki cywilne[1]). Świadome niezgłoszenie się w charakterze świadka w doniosłej sprawie cywilnej znamionuje takie same znieprawienie charakteru, jak bierne zachowanie się w sprawie karnej. Pozatem i państwo ma równie żywotny interes w tem, by jego wyroki także i w sprawach cywilnych były sprawiedliwe.

Nie można więc czynić różnicy między „milkliwością“ w sprawie karnej a cywilnej, lecz należy w mowie będącą kwestję pod każdym względem jednolicie traktować.

[1]) Wspominam o tem pokrótce w moim artykule pod tyt. „Nieżyciowość judykatury sądowej“, ogłoszonym w „Głosie Prawa“, Lwów, Nr. 11—12 i 13—15 z r. 1924 i Nr. 13—14 i 15—16 z r. 1925.

III.

Ale gdzież źródło owego zła? Dlaczego patrzymy spokojnie na tortury, jakie przechodzi człowiek niewinnie posądzony, a którego jednem słowem uratować możemy — lub jakie przechodzi strona w procesie cywilnym, która w rzeczywistości jest w pełnem prawie, a tylko nie wiedząc o istnieniu osób, któreby jej twierdzenia poprzeć mogły, sprawę przegrywa...

By odpowiedzieć na to pytanie, stwierdzić przedewszystkiem należy, że nie wszędzie tak bywa jak u nas.

W Anglji np. gdy chłopak do posyłek zoczy kieszonkowca, ściga go wytrwale mimo jego próśb i gróźb, aż do chwili przyaresztowania go. Zaś Mrs. Goschen, bratowa byłego skarbnika król., powoduje z miejsca przyaresztowanie woźnicy, znęcającego się nad koniem i następnie ochoczo występuje w tej sprawie w sądzie jako świadek — za co też otrzymuje od sędziego publiczne podziękowanie „za jej trud w interesie ludzkości“ (Mendelsohn Bartholdy: „Das Imperium des Richters, Strassburg, Trübner).

Przed rokiem znów czytaliśmy w dziennikach o następującym wypadku w Hull (w Anglji): Wykształcony kupiec i filantrop, mister Smith, zastrzelił w uniesieniu pewną kobietę, gdy ta przyrzekłszy mu wyjść zań za mąż, następnie go pozostawiła i pozostała kochanką jego przyjaciela. Po czynie oddał się Smith w ręce policji — i został następnie zasądzony za morderstwo na karę śmierci, mimo bardzo liczne i doniosłe okoliczności łagodzące. Wyrok ten wywołał w Hull istną burzę. Mieszkańcy miasta zwołali natychmiast zgromadzenie ludowe, które powzięło uchwałę, zapobiec wszelkiemi środkami wykonaniu wyroku; pozatem wszystkie organizacje robotników i urzędników prywatnych zawiadomiły prokuraturę, że gdyby Smith nie został ułaskawiony, rozpoczną w dniu stracenia go strejk; obie te uchwały zakomunikowano rządowi oraz posłowi miasta Hull z żądaniem, by i on stanął w obronie Smitha; prócz tego wysłało miasto deputację do ministra sprawiedliwości, a burmistrz miasta, który tę deputację prowadził, wygłosił przed ministrem płomienną mowę, wykazując, że nie należało zasądzić Smitha na karę śmierci i że wyrok ten nie powinien być wykonany. Gdy jednak minister nie dał deputacji stanowczej odpowiedzi, wszyscy najpoważniejsi w mieście wysłali sześć tysięcy telegramów do prywatnego sekretarjatu króla, z prośbą o ułaskawienie zasądzonego, a wspomniane organizacje powtórzyły swoją groźbę strejku generalnego.

Ihering znów przypomina nam w swojem doskonałem dziełku „Der Kampf ums Recht“, podróżującego Anglika, który chcącemu go „naciągnąć“ właścicielowi oberży lub dorożkarzowi przeciwstawia się z taką samą męskością i energją, jak gdzby chodziło o obronę prawa samej Anglji — który w razie konieczności odracza nawet swój wyjazd z danej miejscowości, pozostaje tam przez szereg dni i wydaje dziesięć razy więcej, niż kwota, klórej zapłacić się wzbrania...

Czy jednak i u nas są tacy chłopcy do posyłek i takie panie Goschen, — czy wyobrazi sobie kto z nas, by i u nas jakieś

miasto zechciało tyle łożyć trudu w interesie ludzkości i sprawiedliwości, wiele łożyło miasto Hull, — czy wielu u nas poczuło kiedyś wewnętrzną potrzebę pójścia w ślady podróżującego Anglika?... Nie! Brak nam bowiem mocnego i zdrowego poczucia prawa jako takiego, jako idei. Nie z litości — bo my podobno jesteśmy bardziej uczuciowi, niż praktyczni i trzeźwi Anglicy — ale z idealnego poczucia prawa i sprawiedliwości wypłynęły wszystkie te żywiołowe akty mieszkańców Hull. Ich zdaniem sędziowie pomylili się — więc hullanie z bezgraniczną wytrwałością i zaciekłością zapobiec chcą nieszczęściu. „Dieser Idealismus des gesunden Rechtsgefühls würde sein eigenes Fundament untergraben, wenn er sich darauf beschränkte, lediglich sein eigenes Recht zu verteidigen, ohne im Uebrigen an der Aufrechthaltung von Recht und Ordnung weitern Anteil zu nehmen. Er weiss nicht bloss, dass er in seinem Recht das Recht, sondern auch, dass er in dem Recht sein Recht verteidigt", — powiada Ihering we wspomnianem swem dziełku. Gdyby tedy w Anglji toczył się taki jak u nas proces polityczny, wszyscy bez wyjątku Anglicy, mający wiadomości o danej sprawie, zgłosiliby się w sądzie jak jeden mąż zaraz pierwszego dnia. U nas zaś siedzieli tacy ludzie cicho przez półtora roku i kto wie, wiele jeszcze „milczków" chowa się po kątach... Bo u nas nie mają ludzie wyrobionego poczucia prawa, bo u nas śmieją się nawet i prawnicy, gdy im się czasem powie, że proces sądowy (cywilny i karny) jest nie tylko walką o życie i wolność lub o majątek danej jednostki, lecz jest walką o prawo, o sprawiedliwość w ogólności. W Anglji rozumieją wszyscy, że każdy człowiek ma obowiązek uczynić ze swej strony wszystko, by prawu i sprawiedliwości dopomóc do zwycięstwa — a to bez względu na to, czy ma miejsce naruszenie prawa w jego własnej, czy też w osobie drugiego. Oni tam rozumieją, że broniąc prawa drugiego, bronią w ten sposób wogóle porządku życia społecznego. Tylko więc tam, gdzie w każdym obywatelu zakorzenionem jest jego rodzaju pojmowanie prawa — będą ciż obywatele zgłaszać się dobrowolnie w charakterze świadków — nie uczynią zaś tego tam, gdzie przyzwyczajeni są rozpatrywać dane kwestje prawne jedynie i wyłącznie z punktu widzenia swego własnego interesu i to wyłącznie materjalnego. Jeżeli więc pragniemy, by w przyszłości nie powtórzył się ów ujemny objaw, jaki zaobserwowaliśmy w obecnym wielkim procesie politycznym — to musimy dążyć do tego, by w każdym obywatelu wytworzyło się zdrowe i mocne poczucie prawa, by każdy z nas wewnętrznie w ten sposób się przeobraził, iżby stał się zdolnym odczuwać ból moralny z powodu naruszenia prawa w ogólności. Dążyć powinniśmy do tego, byśmy nasze organizmy moralno-prawne wzmocnili. Bo jak długo kto tego bólu odczuwać nie potrafi, nie zrozumie on czem prawo jest i co stanowi jego istotę „chociażby nawet całe Corpus juris miał w głowie" (Ihering, l. c.). A gdy się tak wzmocnimy, gdy ogólna bezwzględna sprawiedliwość w dziedzinie prawa karnego i cywilnego stanie się potrzebą naszego życia, warunkiem naszego

jestestwa — wówczas niejako automatycznie, samorzutnie zgłaszać się będziemy w sądzie z naszemi wiadomościami o toczącej się tamże sprawie.

I tu właśnie powinniśmy „hebel założyć“ — a uzyskamy wówczas dodatnie wyniki nie tylko w przedmiocie niniejszem omawianym, ale i we wszystkich innych kierunkach naszego życia prawnego.

Wszelkie inne środki do celu nie doprowadzą. Trzeba gruntownie oczyścić nasze „powietrze prawne“. I dlatego to właśnie nie godzę się z zapatrywaniem Szanownego Autora wspomnianego na wstępie artykułu, jakoby obecny stan rzeczy zmienić mogło jedynie ustawodawstwo przez obwarowanie sankcją karną w mowie będącej bierności obywatela. Pominąwszy bowiem np. okoliczność, iż trudno wobec nowoczesnych zapatrywań polityczno-społecznych karać tego, który mając wiadomości o danym politycznym czynie karygodnym, nie chce udzielić owych wiadomości sądowi na niekorzyść swego towarzysza partyjnego, pominąwszy dalej np. okoliczność, iż trudno karać tego, który dlatego w danej sprawie biernie się zachowuje, ponieważ przedmiotem rozprawy będący czyn karygodny kryje się z zapatrywaniem etycznem niezgłaszającego się, pominąwszy cały szereg innych tego rodzaju wątpliwości — to pozatem wprost niewymownie trudno będzie udowodnić danemu osobnikowi, iż on o danym czynie karygodnym miał wiadomość. Samo ewentualne, pr zyznanie się oskarżonego — jak wiadomo — nie wystarczy a innemi środkami dowodowemi do celu się nie dojdzie.

Więcej taktu a mniej zdenerwowania w naszych Urzędach!

Prezydjom i Naczelnictwom naszych Sądów ku rozwadze.

(W) Ktokolwiek z nas był zagranicą i tam miał sposobność zetknięcia się z tamecznemi urzędami i władzami, bywał wprost onieśmielony ich zachowaniem się i postępowaniem wobec stron. Uprzejmość i wyrozumiałość walczą tam o lepsze z uczynnością a nawet kurtuazją. Od najniższego do najwyższego rangą funkcjonarjusza publicznego, każdy urzędnik wysila się w swym zakresie działania na maximum taktu i grzeczności wobec interesantów. Wynika to ze świadomości, że urzędnik i sługa publiczny utrzymywani są przez ludność z jej podatków i opłat, że służyć oni mają tej ludności a przez nią i państwu i że przez taktowne spełnianie obowiązków urzędowych utrwalają autorytet urzędu oraz poszanowanie dla władzy. W takich zaś warunkach załatwianie spraw postępuje sprawnie i niema powodów do zażaleń i rekryminacji.

Takie też stosunki panują gdyby prawem zwyczajowem wszędzie na zachodzie niezależnie od przepisów instrukcji i są one wyrazem harmonji między władzami a społeczeństwem z wykluczeniem kolizji i nieporozumień.

Jakże inaczej ukształtowały się te stosunki u nas w latach ostatnich. Jakieś niebywałe zdenerwowanie cechuje funkcjonarjuszów publicznych w odniesieniu się do stron i ich zastępców prawnych w czasie urzędowania, ostatnio w każdym niemal urzędzie i we wszelakiej prawie władzy, zwłaszcza wśród urzędników niższych kategorji i to niemal bez wyjątku. Panowie ci wiedzą, a przynajmniej wiedzieć powinni, że strona lub jej zastępca prawny, interweniujący w urzędzie państwowym lub samorządowym w jakiejś sprawie, wykonuje tutaj swe ustawowe prawo. Naodwrót, że funkcjonarjusz publiczny każdej władzy, mający daną sprawę załatwić lub udzielić o niej informacji, spełnia tylko swój urzędowy obowiązek.

Zatem nieodpowiednie traktowanie stron lub ich zastępców z natury rzeczy wywołuje niesmak, powoduje kolizję a wkońcu podkopuje zaufanie ludności do władzy i urzędu, które w służbie państwa dla tegoż i interesów ludności do życia zostały powołane i przez tę ludność są utrzymywane.

A w ostatnich czasach mnożą się właśnie wypadki niewłaściwego odnoszenia się funkcjonarjuszów publicznych wobec ludności i nas adwokatów jako jej zastępców prawnych w różnych urzędach i to szczególnie na naszym terenie.

Te ujemne przejawy zmuszają nas do niniejszych uwag. Rozumiemy ogólną depresję w następstwie wypadków i przeżyć wojennych. Uwzględniamy również powszechne zdenerwowanie z powodu nędzy gospodarczej. Znamy szczególnie ciężkie położenie materjalne urzędników państwowych, którzy za ciężką i trawiącą ich siły i zdrowie pracę w możliwie najgorszych warunkach, nie otrzymują nawet tyle, ile dziś jest im niezbędnem do zaspokojenia głodu ich rodzin i choćby najskromniejszego odzienia się. Prawdą bowiem jest, że w dzisiejszych warunkach urzędnicy bez wyjątku (prócz stopni najwyższych) żyją w rozpaczliwej nędzy, bez jutra.

Wszystko to jednak nie stanowi powodu i nie usprawiedliwia nieodpowiedniego traktowania ludności i nas adwokatów, skoro czynniki te biedy urzędniczej nie zawiniły.

My adwokaci zasadniczo wedle sił i możności gotowi jesteśmy dopomóc im w ich walce o byt i jego poprawę. Intencji tej daliśmy już nieraz wyraz w naszem piśmie, stając w obronie krzywdzonych urzędników, za co spotkaliśmy się nawet z uznaniem i podzięką ze strony ich oficjalnego organu [1]). Natomiast nie możemy pozwolić na postponowanie nas i odnoszenie się do adwokatów i aplikantów adwokatury w sposób, ubliżający naszej godności i stanowisku naszemu.

Wypadki nieodpowiedniego traktowania adwokatów i ich substytutów w urzędach, zwłaszcza w kancelarjach sądowych są ostatnio na porządku dziennym i są one przedmiotem częstych skarg ze strony Kolegów, szczególnie młodszej generacji.

W niektórych kancelarjach sądów cywilnych ogranicza się

---

[1]) Patrz: Jedność Nr. 10 z r, 1925.

wbrew instrukcji czas udzielania informacji, np. do godziny 12-ej. Odmawia się tu wyjaśnień i przeglądania aktów, mimo pilności sprawy i niebezpieczeństwa w zwłoce. W innych udziela się pierwszeństwa osobom i kawałkom urzędowym, wskutek czego adwokaci na wyczekiwaniu bezpotrzebnie tracą czas. Gdzieindziej znowu urzędnik, względnie kierownik kancelarji, odsyła zastępcę prawnego do woźnego, którego przy notorycznym braku woźnych godzinami całemi się wyczekuje. Odnoszenie się zaś funkcjonarjuszów tych do adwokatów pozostawia wiele do życzenia.

Dlaczego np. taka niewinna rzecz, jak prośba jednego z młodszych kolegów (apl. adw.) o pożyczenie ołówka, spotyka się z niesmacznym żartem, a następnie grubo niegrzecznem odezwaniem się jednego z pp. urzędników kancelaryjnych w tut. Sądzie pow. cyw., nie możemy pojąć. Niestety jestto tylko jeden z licznych przykładów.

W tece redakcyjnej mamy wiele takich smutnych faktów uprzejmości urzędowej. Jeżeli ich narazie nie ogłaszamy, nie znaczy to wcale, że o nich zapominamy. Jeśli bowiem dzisiejszy stan się nie zmieni, wówczas cierpliwość nasza, wystawiona na zbyt dotkliwe, dalsze próby, wyczerpie się, a zużytkowany przez nas bogaty materjał kolekcyjny przyniesie dla niegrzecznych Panów przykre następstwa.

Narazie ograniczamy się do powyższych uwag bez wymiany nazwisk. Ufamy bowiem, że Prezydja i Naczelnictwa naszych sądów pouczą w odpowiednio skuteczny sposób organy kancelaryjne, że uprzejmość, cechująca kulturalnych ludzi, a obowiązkowa dla urzędników wobec stron i ich zastępców prawnych, nie kończy się u progu kancelarji sądowych, względnie, że ma ona być tylko jednostronną, to znaczy, że my adwokaci postępować mamy z kurtuazją, zaś funkcjonarjusze kancelaryjni mają nam we wielce swoisty sposób okazywać swój zły humor i swoje zniecierpliwienie.

Taryfa adwokacka.

W tej sprawie otrzymaliśmy od jednego z Kolegów następujące pismo:

Nie mając obecnie dosyć czasu do należytego opracowania kwestji poniżej poruszonej, pozwalam sobie przedłożyć ją tylko Sz. Redakcji z prośbą o rozważenie jej i ewentualne poruszenie jej w cennem piśmie.

Chodzi mi mianowicie o kwestję taryfy adwokackiej, tak ministerjalnej jakoteż autonomicznej.

Taryfa ministerjalna już w chwili jej wydania w roku 1924 wywołała u nas adwokatów zupełnie zrozumiałe zdumienie, graniczące nieraz z oburzeniem, a to z powodu jej niskości. Stawki taryfy tej są przeważnie wręcz zawstydzająco niskie, a stosowane przez sędziów ze skrupulatnością, godną lepszej sprawy, robią nieraz wrażenie niemal jałmużny. Niestety pomimo tak bardzo zmie-

nionych stosunków od czasu jej wydania, a zwłaszcza tak znacznego spadku złotego, nie przestaje być ona podstawą ustaleń kosztów ze strony Sądu za sprawy szablonowe, w taryfie tej wymienione. Podczas gdy np. taryfa aptekarska w nader krótkich odstępach czasu zmienia się stosownie do zmieniających się ciągle stosunków, to taryfa adwokacka, raz wydana kostnieje na czas dłuższy i nikt o jej zmianę się nie troszczy. Sąd przyznając dzisiaj nasze koszta w tej samej wysokości co przed półtora rokiem, przyznaje nam faktycznie około 40% mniej. Inicjatywa naszych Izb w formie interwencji w Ministerstwie jest konieczna.

Co się tyczy taryfy autonomicznej, to zbytecznem jest rozwodzenie się nad jej potrzebą. Przekonanie, że taka taryfa jest bezwzględnie potrzebna, zwyciężyło u nas ostatecznie w r. 1923, kiedy to Wydział Izby Adwokackiej wydał taryfę autonomiczną w styczniu 1923 r. Niestety taryfa ta jako opiewająca na marki jest dzisiaj zupełnie bezprzedmiotową. Właściwie więc taryfy autonomicznej nie mamy.

Natomiast Wydział lwowskiej Izby Adwokackiej w słusznem zrozumieniu ważności taryfy autonomicznej wydał taryfę taką dla spraw cywilnych i karnych 14 marca 1924 r., a dla spraw niespornych dnia 20 stycznia 1925 r. (Taryfa ta zamieszczona jest w terminarzu Piller-Neumanna na rok 1926). Jakkolwiek i tę taryfę należy uważać ze względu na ostatni spadek złotego za przestarzałą, to jednak pozycje jej nawet w obecnej jej wysokości mogłyby nam wystarczyć, gdyby były przez nas stosowane (tylko pozycje jej w sprawach karnych uważać należy za zbyt niskie).

O ważności taryfy i jej wpływie najlepiej się można przekonać w praktyce. Taryfa taka, okazana klientowi, ma pewne znaczenie i wzbudza pewnego rodzaju respekt, oraz zniewala klienta do zastosowania się do niej. Ponadto ułatwia ona jednolitość tych honorarjów u wszystkich adwokatów, która obecnie niestety tak bardzo szwankuje.

Opracowanie więc nowej taryfy dla zachodniej Małopolski uważam za konieczne, a zdaje mi się, że to, co potrafią przeprowadzić lwowscy Koledzy z widocznym, bardzo znacznym dla siebie rezultatem, może również potrafią przeforsować i adwokaci krakowscy, pomimo niezrozumiałego oporu niektórych kolegów, pamiętnego nam z roku 1923.

Uwagi powyższe zamieszczamy bez zmiany, zapraszając P. P. Kolegów do współpracy i nadesłania nam dat w tej dla nas tak ważnej sprawie. W miarę nadejścia opinji Kolegów będziemy je z największą gotowością zamieszczali.

Obrona interesów zawodowych adwokackich zagranicą a u nas.

(l. g.) Jak czytamy w „Berliner Tageblatt", w listopadzie b. r. odbyło się w Berlinie olbrzymie zebranie adwokatów z całych Niemiec, zwołane przez związek adwokatów w Berlinie, celem zajęcia stanowiska wobec nowego projektu ustawy o sądach robotniczych. Projekt ten nie dopuszcza adwokatów do zastępstwa w I. inst. bezwarunkowo, a w II. inst. tylko obok sekretarza syndykatu lub związku robotniczego. Oprócz adwokatów, przybyłych z całych Niemiec, przemawiali tam także obecni, bardzo liczni sędziowie i reprezentanci różnych związków zawodowych. Wykazując w swych przemowach na podstawie doświadczenia, nabytego przez nich jako asesorów sądów przemysłowych, zupełną bezpodstawność wykluczenia adwokatów od udziału w sądach robotniczych, domagali się wszyscy referenci i mowcy w imię prawa i sprawiedliwości dopuszczenia adwokatów do takiego zastępstwa. Obecny na zgromadzeniu tem nadradca sądowy i profesor prawa, Dr Ernest Swoboda z Grazu, wskazał na owocne wyniki współpracy adwokatów w sądach robotniczych w Austrji, gdzie adwokaci oddawna są już dopuszczeni do zastępstwa przed sądami przemysłowemi. Uchwała w powyższym duchu zapadła jednomyślnie. Notatkę tę kończy „Berliner Tageblatt" uwagą, że jest pewnem, iż czynniki ustawodawcze tak stanowczej, przez praktyków jak teoretyków powziętej uchwały przy zamierzonej kodyfikacji nie pominą.

Czytając tę notatkę, nie możemy nie wyrazić żalu pod adresem naszej Izby, która mimo, żeśmy kilkakrotnie zwracali uwagę na wykluczenie i u nas adwokatów od zastępstwa przed Sądami przemysłowemi i wykazali bezzasadność tego przepisu, dotąd nie zdobyła się na żaden krok stanowczy, by tę poniżającą nas i szkodliwą dla wymiaru sprawiedliwości anomalję ustawową raz wreszcie usunąć.

Może przykład adwokatów berlińskich podziała i skłoni Izbę naszą do wdrożenia odpowiedniej i powodzenie obiecującej akcji, czem zaskarbi sobie tytuł do uznania ze strony ogółu adwokatów małopolskich.

Skargi i egzekucje o obce waluty.

Na ten obecnie aktualny temat wygłosił w dniu 19 listopada b. r. odczyt kol. adw. Dr Adolf Tilles w sali Krakowskiej Izby Adwokackiej.

Prelegent, który przed kilku tygodniami w „Związku przemysłowców" omawiał dopuszczalność umów w złotych, w złocie i obcych walutach, jak również sprawę obrotu obcemi walutami z pun-

ktu widzenia gospodarstwa społecznego, przedstawił systematycznie przepisy prawa materjalnego, odnoszące się do zobowiązań w obcych walutach w związku z nowemi ustawami polskiemi, odnoszącemi się do tej materji, a w szczególności z rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 27 kwietnia 1924 Nr. 36 Dz. U. R. P. poz. 385 i nową ustawą wekslową. Na tej podstawie prelegent przeszedł następnie do właściwego tematu o skargach i egzekucjach o obce waluty.

Jak wiadomo praktyka sądowa na tem polu jest niejednolita, a judykatura jeszcze nieustalona. Również literatura dotąd w tych kwestjach się nie wypowiedziała.

Prelegent na podstawie mnogiego materjału faktycznego i prawnego postawił i uzasadnił między innemi następujące tezy:

Rozporządzenie Prezyd. Rzeczyp. z dn. 27 kwietnia 1924 Nr. 36 Dz. U. R. P. odnosi się zarówno do umów z zabezpieczeniem hipotecznem, jak i bez takiego zabezpieczenia. Rozporządzenie to milcząco uchyliło, a względnie uczyniło bezprzedmiotowem ces. rozp. z dn. 21 września 1899 Dz. P. P. Nr. 176. Przez dzień wymagalności zapłaty z art. 40 ustawy wekslowej należy rozumieć dzień faktycznej zapłaty mimo, że na pierwszy rzut oka dzień płatności weksla możnaby uważać za takiż dzień wymagalności zapłaty. Umowy o „efektywne“ obce waluty są dopuszczalne nie tylko w sprawach handlowych (art. 336 k. h.), ale także we wszelkich umowach prywatno-prawnych.

Egzekucja o „efektywne“ obce waluty, o ile wierzyciel upiera się przy wydobyciu efektywnych obcych walut, winna być w Małopolsce prowadzoną w kierunku § 346 u. 2 ord. egz., a w razie ujemnego wyniku takiej egzekucji w kierunku § 47 o. e. tudzież przez skargę z § 368 o. e. Zdaniem prelegenta skargi i egzekucję o efektywne obce waluty nie dają wierzycielowi większych korzyści niż umowy o nieefektywne obce waluty, o ile kurs walut w danym czasie jest kursem „życiowym“, a nie „sztywnym“ czyli urzędowym, nie odpowiadającym faktycznemu kursowi i o ile przyjmie się interpretację powyższą co do znaczenia dnia wymagalności zapłaty z art. 40 ust. weksl. Wierzyciel, mający prawo do efektywnych obcych walut nie musi ich żądać; może wnieść skargę o obce waluty bez dodatku „efektywne“, a nawet po uzyskaniu wyroku na „efektywną“ obcą walutę, może żądać egzekucji bez tego dodatku. Wówczas egzekucja taka prowadzoną będzie jak przy zwykłych pretensjach pieniężnych. Jako ogólną zasadę dla interpretacji niejasnych przepisów ustawy w tym przedmiocie wyraził prelegent pogląd, że należy się liczyć z postulatami słuszności i uczciwości oraz potrzebami obrotu przy wymianie dóbr.

Ze względu na aktualność i sporność tematu zapraszamy PP. Kolegów do dyskusji w tej sprawie.

(Red.).

DR. TEODOR MOLKNER.

Zmiany w organizacji terytorjalnej sądów i ich skutki prawne.

(Ciąg dalszy)

Takie liczne i częste zmiany dyslokacyjne, a zwłaszcza przesunięcia poszczególnych gmin w obrębie kilku Sądów, są w wysokim stopniu niepożądane i nader szkodliwe. Wywołują one chaos i dezorjentują ludność, oraz te czynniki, które w praktyce życia często z Sądami się stykają. Zawodowy prawnik i tak nie jest w stanie opanować tego balastu ustawowego, który gromadzi się w Dziennikach Ustaw, musi ustawicznie uskuteczniać poprawki, uzupełnienia i wogóle łatać dawne ustawy czy rozporządzenia, aby nie zgubić się w tej gmatwaninie coraz to nowych przepisów i zmian ustawowych, a mimo tego nie może być dość pewnym, iż te jego uzupełnienia i poprawki są wyczerpujące. Cóż dopiero ma czynić z tak licznemi rozporządzeniami ministerjalnemi, które wprowadzają ustawicznie zmiany w organizacji terytorjalnej sądów; każde rozporządzenie zawiera kilka lub kilkanaście gmin, objętych zmianą kompetencyjną. Skorowidze obejmujące przegląd kompetencji terytorjalnej władz państwowych, a temsamem Sądów, nigdy nie mogą dawać obrazu zgodnego z obowiązującym w danej chwili stanem; ledwo bowiem wyjdą z druku, wydane zostają przepisy wprowadzające liczne zmiany. To też nic dziwnego, że niejednokrotnie ludność lub nawet adwokat wniesie skargę do Sądu miejscowo niewłaściwego i narazi się na ujemne skutki tego kroku.

Zmiany organizacyjne winne być rzadkiemi i tylko wtedy przeprowadzane, gdy są niezbędnie konieczne. Zmiany w organizacji terytorjalnej Sądów, zarządzane w ostatnich latach w obrębie Małopolski, nie zostały taką koniecznością spowodowane. Należało z wszelkiemi temi projektami przeczekać i je ewentualnie uwzględnić przy ostatecznem uregulowaniu organizacji sądowej w całem Państwie. Projekt jednolitej organizacji sądownictwa, opracowany przez Komisję Kodyfikacyjną, złożono już Sejmowi do laski marszałkowskiej. Obrady nad tym projektem potoczą się prawdopodobnie dość długo, aż z naszego warsztatu legislacyjnego wyjdzie na światło dzienne ustawa mająca jednolicie ukształtować sądownictwo w naszem państwie i ostatecznie zatrzeć granice zaborcze. I aż do tego czasu należałoby się z wszelkiemi zmianami w organizacji terytorjalnej Sądów powstrzymać.

IV.

Zmiana w organizacji terytorjalnej Sądów pociąga za sobą bardzo ważne następstwa. Ze skutków prawnych tego rodzaju zmian omówię dwa: konieczność przeniesienia sędziów na inne miejsce urzędowania i wpływ na właściwość miejscową sądów.

1. Przeniesienie sędziów na inne miejsce urzędowania względnie w stan spoczynku jest konieczną konsekwencją w wypad-

kach zwinięcia względnie kreowania jakiegoś sądu, natomiast w wypadkach przesunięć gmin w obrębie kompetencji dwóch już istniejących sądów, przeniesienie sędziów na inne miejsce urzędowania może nastąpić, lecz nie musi: nastąpić winno z reguły wówczas, gdy agendy pewnego Sądu wskutek tego rodzaju zmian wydatnie się powiększą lub zmniejszą.

Przystąpię do omówienia kwestji przeniesienia sędziów z punktu widzenia teorji obowiązującego ustawodawstwa.

Jedną z najpoważniejszych trosk państwa praworządnego jest zapewnienie ludności należytego wymiaru sprawiedliwości. Wedle poglądów teoretycznych, na których opiera się nowoczesne państwo konstytucyjne, sądownictwo spełni należycie swe zadanie, skoro w organizacji państwowej będzie należycie przeprowadzony podział funkcji państwowych, a sądownictwu zagwarantowaną niezawisłość. Poglądy te mają na kontynencie europejskim swój początek w słynnem dziele Montesquieu'ego „Esprit des lois" z roku 1748. W księdze jedynastej swego dzieła, Montesquieu, wychodząc ze słusznego założenia, że głównym celem ustroju politycznego jest zachowanie wolności indywidualnej, wykazuje, że osiągnięcie tego celu możliwem jest tylko przez podział władzy państwowej w ten sposób, by władza prawodawcza, wykonawcza i sądowa były od siebie oddzielone i mogły się wzajemnie kontrolować i hamować. Teorja ta, czerpiąca swe zasady z konstytucji angielskiej, utworzyła z instytucji zwyczajowych logicznie skonstruowany system prawny, który wywarł decydujący wpływ na konstytucjonalizm nowoczesny.

Również i nasza konstytucja z dnia 17/3. 1921. przeprowadza wspomniany podział władz, będący fundamentem nowoczesnych konstytucji [6]). Odróżnia ona w art. 2. trzy samodzielne sfery działalności państwowej: 1) ustawodawstwo, 2) władzę wykonawczą i 3) wymiar sprawiedliwości, a w konsekwencji odróżnia trzy odrębne organa: 1) w zakresie ustawodawstwa Sejm i Senat, 2) w zakresie władzy wykonawczej Prezydenta Rzeczypospolitej łącznie z odpowiedzialnymi Ministrami i 3) w zakresie wymiaru sprawidliwości Niezawisłe Sądy. W ten sposób uznała nasza Konstytucja Sądy za bezpośrednie organa Narodu, jako idealnego dzierżyciela zwierzchniej władzy, organa pierwotne, równorzędne czynnikowi ustawodawczemu i egzekutywie; toteż w art. 74. przyznaje konstytucja Sądom prawo reprezentacji, stanowiąc, że „sądy wymierzają sprawiedliwość w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej".

Podział władz jest zatem w art. 2. Konstytucji wcale dokładnie ujęty. Jednak tylko Konstytucja Stanów Zjednoczonych przeprowadza zasadę podziału władz z absolutną ścisłością; Konstytucje europejskie uznają ją wprawdzie za podstawę ustroju pań-

---

[6]) Art. 16 franc. deklaracji praw człowieka i obywatela z r. 1791 brzmiał: „Społeczoość, w obrębie której prawa nie są zabezpieczone, ani podział władz nie jest ustalonym — nie posiada wcale Konstytucji".

stwowego, lecz przeprowadzają z pewnemi zastrzeżeniami. Jak połączenie bowiem kilku funkcji w rękach tego samego organu zagrażałoby wolności jednostki, tak i zbyt otsre odgraniczenie władz — jak to przeprowadza Konstytucja Stanów Zjednoczonych [7]) — byłoby szkodliwem dla jednolitości całego mechanizmu państwowego. Nasza Konstytucja, uznając w zasadzie wzajemne odgraniczenie władz, odbiega w jej przeprowadzeniu od ogólnej formuły artykułu 2. i opiera ustrój państwowy na współdziałaniu i wzajemnej zależności władz. Nie będę się tutaj rozwodził nad tem, w jaki sposób rozwiązała problem ten teorja oraz nasza Konstytucja, gdyż nie jest to przedmiotem niniejszego artykułu. Mnie obchodzi tutaj tylko ten moment, że władza wykonawcza ma sobie przyznany pewien wpływ na władzę sądową przez uznaną w art. 76. Konstytucji zasadę nominacji sędziów przez Prezydenta Rzeczypospolitej; tylko sędziowie pokoju mają być „z reguły" wybierani przez ludność, a sądy przysięgłych, których organizację określi szczególna ustawa, istnieją tylko dla niektórych spraw karnych (art. 83. Konstytucji). A zatem przy obsadzaniu stanowisk sędziowskich zasadą jest mianowanie przez władzę wykonawczą, wyjątkiem tylko w pewnym zakresie wybory przez ludność. Ten wpływ władzy rządowej na sądową osłabiono przez uznaną w konstytucjach współczesnych, a również i naszej Konstytucji z a s a d ę n i e z a w i s ł o ś c i s ą d ó w. Teorja bowiem i praktyka wychodziły z tego słusznego założenia, że sposób powołania sędziów, czy to drogą nominacji przez Prezydenta Rzeczypospolitej, czy też drogą wyborów przez ludność, nie może w interesie należytego wymiaru sprawiedliwości uzależniać ich od władzy nominującej lub wyborców [8]), a więc nie może mieć żadnego wpływu na ich stanowisko jako „organu Narodu": sędzia nie wywodzi swej władzy od tych, co go mianowali czy wybrali, lecz czerpie ją z mocy Konstytucji wprost i bezpośrednio od Narodu. Zasadę tę uznaje nasza Konstytucja w art. 77., ustalając wyraźnie, że sędziowie są w sprawowaniu swego urzędu niezawiśli i podlegają tylko ustawom.

Niezawisłość sędziów jest dwojaka: 1) w zakresie wykonywania zawodu i 2) w zakresie osobistych stosunków. Przy sprawowaniu swych funkcji nie mogą być sędziowie krępowani przez żadną władzę i winni jedynie stosować się do przepisów ustawy; orzeczenia sądowe nie mogą być zmienione ani przez władzę ustawodawczą ani też przez władzę wykonawczą (art. 77. ust. 2. Konstytucji). Co się zaś tyczy stosunków osobistych sędziów, to ich niezawisłość objawia się w trzech kierunkach: w odrębnem stanowisku sędziów, które określić ma osobna ustawa (art. 80. Konstytucji), w przyznanym sędziom immunitecie (art. 79. Konstytucji) i w zasadzie nieusuwalności sędziów (art. 78. Konstytucji).

---

7) Z ostrą, może nawet zbyt skrajną, krytyką ustroju Konstytucji Stanów Zjednoczonych występuje Woodrow Wilson w dziele: „Congressional Government".

8) Dr. Wacław Komarnicki: Polskie prawo polityczne. Warszawa 1922.

W niniejszym artykule wypada omówić nieco dokładniej zasadę nieusuwalności sędziów. Sędziowie — o ile pochodzą z nominacji — są mianowani stale i dożywotnio na pewne ściśle oznaczone stanowiska służbowe. Art. 78. naszej Konstytucji postanawia, iż przeniesienie sędziów w b r e w i c h w o l i na inne miejsce służbowe lub w stan spoczynku, względnie wogóle usunięcie ich z dotychczasowego stanowiska może nastąpić li tylko na mocy orzeczenia sądowego i to jedynie w wypadkach, przewidzianych ustawą [9]). Konstytucja nie przewiduje nawet automatycznego przejścia w stan spoczynku z powodu przekroczenia pewnej granicy wieku. W ten sposób sędziowie mogą zupełnie samodzielnie i niezależnie spełniać swe zadania służbowe, quamdiu se bene gesserint. O tem, czy sędzia se non bene gessit" rozstrzygać ma władza sądowa.

Od tej zasady nieusuwalności sędziów uczyniono wyjątek jedynie w wypadkach, gdy przeniesienie sędziego na inne miejsce służbowe lub w stan spoczynku jest wywołane zmianą w organizacji sądów, postanowioną w drodze ustawy. Naruszenie zatem zasady nieusuwalności sedziego może nastąpić, tylko wówczas. gdy władza ustawodawcza postanowiła pewną zmianę organizacyjną w sądownictwie i uchwaliła odnośną ustawę, a jej przeprowadzenie stwarza potrzebę przeniesienia sędziego na inne miejsce lub w stan spoczynku; i w tym momencie znowu jest sędzia poniekąd zeleżny od władzy wykonawczej: czy uzyska inne miejsce służbowe, jemu odpowiadające, czy też nie, czy zostanie przeniesiony w stan spoczynku, czy też nie. Konstytucja musiała się liczyć z życiem i musiała w wypadkach zmian organizacyjnych dopuścić wyłom w zasadzie nieusuwalności sędziów; chcąc jednak jak najbardziej zabezpieczyć niezawisłość sądów, stanowi, iż tylko taka zmiana organizacyjna może uzasadnić naruszenie zasady nieusuwalności sędziego, którą ustawodawca sam bezpośrednio zarządził.

I na tle tych konkretnych przepisów konstytucyjnych należy ocenić, czy powyżej omawiane rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości, wprowadzające zmiany w organizacji terytorjalnej sądów małopolskich, upoważniają, same przez się, do przeniesienia sędziego, wbrew jego woli, na inne miejsce służbowe lub w stan spoczynku, czy też nie. Mojem zdaniem absolutnie nie. Jak już wyżej wspomniałem, są to rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości, a więc zarządzenia władzy wykonawczej, wydane z upoważnienia dawnych ustaw austrjackich, a mianowicie ustawy z dnia 11/6. 1868. i ustawy z dnia 24/4. 1873. Pomijam już poru-

---

[9]) Artykuł 78 Konstytucji naszej brzmi: „Sędzia może być złożony z urzędu, zawieszony w urzędowaniu, przeniesiony na inne miejsce urzędowania lub w stan spoczynku wbrew swojej woli jedynie mocą orzeczenia sądowego i tylko w wypadkach w ustawie przewidzianych.

Przepis ten nie dotyczy wypadku, gdy przeniesienie sędziego na inne miejsce lub w stan spoczynku jest wywołane zmianą w organizacji sądów, postanowioną w drodze ustawy.

szoną wyżej przezemnie kwestję, iż te ustawy straciły swą moc obowiązującą wobec odmiennych postanowień Konstytucji (patrz wyżej uwagi [4]) i [5]). Ustawy te jednak upoważniły Ministra Sprawiedliwości do wprowadzenia zmian w organizacji terytorjalnej sądów, jakie Minister Sprawiedliwości po zasięgnięciu opinji zainteresowanego czynnika ustawodawczego, sam będzie uważał za odpowiadające stosunkom miejscowym i komunikacyjnym; a zatem zmiany organizacyjne, które Minister Sprawiedliwości z upoważnienia tych ustaw wydaje, są bezpośrednim wyrazem woli Ministra, ale nie ustawodawcy; a tylko te zmiany w organizacji sądów mogą w myśl kategorycznych postanowień art. 78. Konstytucji uzasadnić przeniesienie sędziego wbrew jego woli na inne mijsce lub w stan spoczynku, które zostały bezpośrednio i konkretnie przez ustawodawcę postanowione i w formę ustawy ujęte [10]) [11]).

Streszczając zatem dotychczasowe rozumowania, stwierdzić należy następujący stan rzeczy: O ile przyjmiemy, że ustawy austrjackie z dnia 11/6. 1868. i z dnia 26/4. 1873. zachowały swą moc obowiązującą tak długo, aż nie będą zastąpione innemi szczegółowemi ustawami, tej materji dotyczącemi, względnie aż nie zostaną wyraźnie w drodze ustawowej uchylone, to one mogłyby tylko upoważniać Ministra Sprawiedliwości do wprowadzenia zmian w organizacji terytorjalnej sądów, lecz nie mogą uzasadnić naruszenia konstytucyjnej zasady nieusuwalności sędziego.

2. Następnym skutkiem prawnym zmian organizacji terytorjalnej sądów, który z kolei omówić wypada, to wpływ tych zmian na właściwość miejscową sądów.

---

[10]) Nie znały tego ograniczenia dawne austrjackie przepisy; zarówno ustawa zasadnicza z dnia 21/XII 1867. Dz. u. p. austr. Nr. 144 o władzy sędztowskiej w art. 6 ustęp 3 jak i ustawa z dnia 21/V 1868 Dz. u. p. austr. 46 o dyscyplinarnem traktowaniu sędziowskich urzędników i przenoszeniu ich wbrew woli na inne miejsce lub w stan spoczynku w § 43 zezwalają na „przeniesienie sędziego na inne miejsce służbowe lub w stan spoczynku wbrew jego woli w wypadkach, w których to okaże się koniecznem wskutek zmian w organizacji sądów“, a więc bez względu na to, czy zmiany te będą zarządzone w drodze ustawy czy też rozporządzeń władzy wykonawczej

[11]) Dekret Naczelnika Państwa z dnia 8/2 1919 Dz. Ust. Nr. 15 poz. 200 w przeemiocie zmian w urządzeniach wymiaru sprawiedliwości w b. zaborze austrjackim i z jego upoważnienia wydane Rozp. Rady Ministrów z dnia 7/1 1921 Dz. Ust. Nr. 9 poz 42, stanowiące, iż „sędziowie mogą być z urzędu, a więc i wbrew ich woli, przenoszeni na inne miejsca służbowe lub też w stan spoczynku bez względu na istniejące ograniczenia konstytucyjne i ustawowe, a to aż do czasu jednolitego na całym obszarze Rzeczypospolitej ustalenia okresu organizacji sądownictwa w drodze ustawodawczej“ — straciły swą moc obowiązującą przedewszystkiem wskutek odmiennych postanowień art. 78 Konstytucji polskiej z 17/3 1921, a więc ustawy późniejszej. a ponadto i wskutek nie przedłożenia tegoż dekretu Sejmowi Ustawodawczemu do zatwierdzenia (art. 3 dekretu z dnia 22/XI 1928 Dz. Ust. Nr. 17 poz. 41 o najwyższej władzy reprezentacyjnej Republiki Polskiej). Ustawa zaś z dnia 18/5 1921 Dz. Ust. Nr. 46 poz. 278 — zdaniem mojem sprzeczna z konstytucją — i z jej upoważnienia wydane Rozp. Rady Ministrów z 1/XII 1921 Dz. Ust. Nr. 102 poz. 735 dozwoliły na przenoszenie sędziów z urzędu, a więc choćby wbrew ich woli, na inne miejsca służbowe w obrębie całego Państwa tylko do końca 1922 roku.

Przez właściwość miejscową rozumiemy powołanie do załatwienia pewnej sprawy z pośród wielu sądów rzeczowo właściwych, tego sądu, z którego terytorjum pozostaje dana sprawa w pewnym, przez ustawę uznanym związku (n. p. miejsce zamieszkania pozwanego, miejsce położenia rzeczy itp.).

W interesie porządku i sprężystego wymiaru sprawiedliwości dzielą ustawy, kształtujące ustrój sądownictwa, sądy na pewne kategorje (sądy powiatowe, sądy okręgowe, sądy handlowe, sądy apelacyjne, sąd najwyższy). Wykonywanie sądownictwa jest przedewszystkiem podzielone pomiędzy poszczególne kategorje sądów według rodzajów spraw, jak sprawy awizacyjne, prowizorjalne, wekslowe itd.[12]). Ponieważ jednak sądów tej samej kategorji jest większa ilość, należało każdemu z sądów tej samej kategorji (sądy powiatowe, okręgowe, handlowe itd.) przydzielić pewne terytorjum, temuż sądowi bezpośrednio podlegające, w obrębie którego wykonywałby sądownictwo w zakresie swej rzeczowej kompetencji. A zatem sąd będzie właściwym do załatwienia pewnej sprawy, należącej do jego rzeczowej właściwości o tyle, o ile ta sprawa pozostaje z terytorjum, jemu bezpośrednio podlegającem, w pewnej łączności, przez ustawę przewidzianej. Ustawy, regulujące właściwość sądów, określają też możliwie wyczerpująco [13]) okoliczności, któreby świadczyły o łączności między terytorjum pewnego sądu a sprawą, a temsamem starają się — o ile tylko sądy tutejsze są do załatwienia danej sprawy rzeczowo właściwe — wskazać, który z tychże sądów, rzeczowo właściwych, jest miejscowo powołanym do załatwienia sprawy.

Jak zatem z powyższego przedstawienia wynika, powołanie pewnego oznaczonego sądu do rozstrzygnięcia pewnej sprawy zawisło od zaistnienia pewnych okoliczności, uzasadniających według przepisów ustawy tak właściwość przedmiotową, jak i miejscową. Okoliczności te zwiemy podstawami właściwości. Te podstawy właściwości mogą jednak w toku postępowania ulec zmianie. Nasuwa się przeto pytanie, która chwila jest dla oceny właściwości pewnego oznaczonego sądu decydującą, t. zn. w której chwili winne zaistnieć okoliczności, uzasadniające wedle ustawy właściwość rzeczową i miejscową sądu. Wyraźną odpowiedź na

---

[12]) I tak wedle obowiązującej w Małopolsce normy jurysdykcyjnej do zakresu działania sądów powiatowych należą sprawy awizacyjne, prowizorjalne i t. d., do sądów okręgowych sprawy uznania lub zaprzeczenia ślubnego pochodzenia i t. d., do sądów handlowych sprawy wekslowe i t. d. Jest to tak zwana właściwość rzeczowa (przedmiotowa) sądów cywilnych.

[13]) O ileby w danej sprawie zachodził brak okoliczności, miarodajnych dla uzasadnienia miejscowej właściwości tutejszego sądu, albo one nie dadzą się wyśledzić, a sądy tutejsze zwyczajne są rzeczowo właściwe, wówczas wyznaczy Sąd Najwyższy z pomiędzy sądów, dla odnośnej sprawy przedmiotowo właściwych jeden sąd, który dla niej odtąd uważanym będzie za miejscowo właściwy (§ 28 n. j. austr.).

to pytanie znajdujemy tylko, o ile chodzi o obliczenie miarodajnej dla właściwości rzeczowej wartości przedmiotu sporu (§54. n. j austr.); pozatem rozstrzygnięcie tej kwestji należy wydedukować z przepisów §§ 29. 41, 43, 54. i innych obowiązującej w naszej dzielnicy normy jurysdykcyjnej.

(Dokończenie nastąpi).

Przegląd orzecznictwa.

I.

(Mr.) Orzecznictwo cywilne Sądu Najwyższego.

§§ 56, 69 u. c. Brak zapowiedzi nie czyni małżeństwa nieważnem, jeśli wedle ustaw miejsca zawarcia małżeństwa zapowiedzi nie są konieczne. (Orz. S. N. z 13/I 1925 III Rw. 1173/24).

§ 58 u. c. Prawo żądania unieważnienia małżeństwa nie służy małżonkowi, jeśli przed ślubem wiedział, iż żona jest w ciąży przez kogoś innego. Traci to prawo, jeżeli po dowiedzeniu się o tem, że żona przez kogoś innego jest w ciąży, utrzymuje nadal z żoną stosunki małżeńskie. (Orz. S. N. z 21/X. 1924 III Rw. 777/24).

§ 881 u. c. Umowa na korzyść osób trzecich — jakkolwiek nieodpłatna — nie wymaga do ważności aktu notarjalnego. (Orz. S. N. z 3. IX. 1924. III Rw. 460/24).

§ 830 u. c. Dopuszczalną jest skarga jednego spółwłaściciela przeciw reszcie o zniesienie spólności rzeczy spólnej przez wydzielenie mu fizycznie oddzielonej części na jego udział. (Orz. S. N. z 16. IX. 1924 III Rw. 1088/24).

Art. 248 u. h. Uchwała Rady zarządzającej spółki akcyjnej, ograniczająca wbrew przepisom statutowym prawa akcjonarjuszy dawnych do poboru akcji nowej emisji pozbawiona jest znaczenia prawnego. (Orz. S. N. z 11. VII. 1925. III Rw. 675/25).

Art. XIV/5 u. wpr. do p. c. Do ważności zapisu na Sąd giełdowy polubowny, zamieszczonego w terminatce, potrzeba formy aktu notarjalnego, jeśli jeden z kontrahentów jest ślepy. Wyrok polubownego Sądu giełdowego oparty na zapisie, który nie odpowiada powyższym wymogom, jest nieważny. (Orz. S. N. z 3 XII. 1924 III R. 529/24).

§ 31 p. c. Pełnomocnik procesowy uprawniony jest na zasadzie otrzymanego pełnomocnictwa procesowego wnieść skargę po śmierci mocodawcy i dalej w imieniu mocodawcy (§ 547 u. c.) proces prowadzić aż do objęcia spadku. (Orz. S. N. z 10. X. 1924 III R. 486/24).

§ 174, 180 pat. niesp. Po wydaniu dekretu dziedzictwa nie jest dopuszczalne żądanie spisania inwentarza w celu ustalenia naruszenia części obowiązkowej. (Orz. S. N. z 16. X. 1924 III R. 532/24).

Waloryzacja. Przyjęcie przez bank wypowiedzenia pożyczki i obliczenia resztującej sumy dłużnej, jaką dłużnik w markach polskich miałby zapłacić, nie jest nowacją zobowiązania pożyczkowego. Jeśli bank z powodu dalszego spadku waluty nie przyjął sumy, w rachunku oznaczonej, złożenie tej sumy do depozytu nie jest zapłatą. (Orz. S. N. z 21. I. 1925 III Rw. 49/25).

II.

(Mr.) Orzecznictwo karne Sądu Najwyższego.

§ 197 u. k. Przedstawienie władzy skarbowej nieprawdziwej księgi obrotu lub nieprawdziwej księgi faktur, zawierających wbrew przepisom ustawy o państwowym podatku przemysłowym niektóre tylko interesy albo

kwoty mniejsze, nie może być karane według powszechnej ustawy karnej jako oszustwo. (Orz. S. N. z 17. 4. 1925 III Kr. 759/24).

§ 265 p. k. Skazanie na karę śmierci za czyn, popełniony przed poprzednim wyrokiem, którym skazano oskarżonego za inny czyn na karę wolności, chociażby częściowo wykonaną, nie jest dopuszczalne wobec przepisów §§ 215 p. k. i 50 u. k. (Orz. S. N. z 13. 3. 1925 III Kr. 8/25).

Język urzędowy w pismach sądowych Zgłoszenie zażalenia nieważności przeciw wyrokom sądów karnych, ma być w okręgu lwowskiego sądu apelacyjnego napisane w języku państwowym. (Orz. S. N. z 7. 7. 1925 III Kr. 316/25).

Ustawodawstwo o opilstwie. Austrjacka ustawa z 19 lipca 1877, zawierająca przepisy, mające na celu położenia tamy opilstwu, nie została w zasadzie uchylona przez wydanie ustaw polskich z 23 kwietnia 1920 i 27 stycznia 1922 o ograniczeniach w sprzedaży i spożyciu napojów alkoholowych; w szczególności poczytywane być winny za utrzymane w mocy te jej przepisy, których ustawy polskie nie pokrywają, oraz te, które ustanawiają za odnośne czyny, przewidziane w polskich ustawach, surowsze kary; za surowsze zaś poczytywane być winny kary, nie w zależności od trybu, w którym są nakładane, lecz w zależności od miejsca, które ta lub inna kara zajmuje w ogólnej skali kar, ustanowionej przez kodeksy karne, obowiązujące w poszczególnych dzielnicach państwa, z uwzględnieniem zarówno ustawowych kar dodatkowych, jak i ustawowych skutków skazania. (Opinja ogólnego zgromadzenia Sądu Najwyższego z 13. czerwca 1925 Z. O. 3/25).

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. KOL. Dr GODLEWSKIEMU WE LWOWIE: Wobec wydrukowania referatu w innych czasopismach, korzystać nie możemy.

P. KOL. Dr L. W KRAKOWIE: Spożytkowaliśmy w dzisiejszym numerze. Gromadzimy materjały dla odpowiedniej akcji. Cóż Wydział?

P. KOL. Dr R. W KRAKOWIE: Referent „Raju adwokackiego“ chwilowo nieobecny.

P. KOL. Dr P. W Ż. W tej formie i treści dla nas się nie nadaje.

P. KOL. Dr G. W K.: Naszem zdaniem zachodzi delikt dyscyplinarny, jeśli adwokat swemu substytutowi bez usprawiedliwienia nie wyrówna rachunku, a już bezwzględnie, gdy w dodatku jego upomnienia pozostawia bez odpowiedzi.

P. KOL Dr R. W KRAKOWIE. B. Komitet, który w r. 1923 ułożył taryfę autonom. dla tut. Okręgu — wobec zgaśnięcia mandatu samorzutnie nowej taryfy tworzyć nie może. Dyskusja w tej ważnej dla nas kwestji otwarta.

P. KOL. Dr O. W MIEJSCU: Nieporządkami w tut. Sądzie egzekucyjnym zajmiemy się w następnym numerze.

P KOL Dr M. W KRAKOWIE: Wydział odmówił dotacji na obsługę pokoju dla adwokatów w tut. S. O. K. Pokój ten nieopalany dla braku funduszów. Koszta obsługi od początku ponosi nasz Komitet redakcyjny w drodze składek. W sprawie tej czekamy na reakcję Kolegów.

P. KOL. Dr W. W MIEJSCU: Pobranie odpowiedniego honorarjum za obronę Kolegi nie narusza zdaniem naszem godności stanu, zwłaszcza w dzisiejszych czasach. Wysokość zależy od sprawy.

P. KOL. Dr S. TU: Nieumieszczanie adwokatów na liście sędziów przysięgłych odpowiada na ogół ich życzeniu.

P. KOL. Dr K. W T.: Odsyłamy do odczytu Kol. Dra Tillesa. Judykatura nieustalona.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5.